B.D.I.C.

50-lecie kapłaństwa Piusa XII

POLSKA CIERNA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

„La Pologne Fidèle"

Niedziela 3-go kwietnia 1949 roku
Rok V. Nr. 13 (194)

CENA 15 FR.

„Czasy, wśród których żyjesz, są dziedzictwem błędów twoich ojców, dziadów i pradziadów. Bądź innym, rządź się lepiej w rodzinie, na własnym zagonie, we własnym sumieniu, we własnym państwie. Bądź takim, jak chce Chrystus i Jego Kościół, a czasy się odmienią".

Słowa PIUSA XI.

BOLEŚCIWA

JEDEN z dzienników wiedeńskich zamieścił w roku 1925 WYWIAD, przeprowadzony z czynnym po dzień dzisiejszy politykiem Francji. Mąż stanu spędzał wakacje w naddunajskiej stolicy walca. Rozmawiający z nim reporter spodziewał się słowa pochwały dla teatrów i artystów ojczyzny Straussa. I tu spotkał go zawód. Wolnomyślny bowiem dyplomata stwierdził, że z wywczasów w Austrii jednej sceny nie zapomni do końca życia : ukryty w półcieniu katedry św. Szczepana, przyglądał się parokrotnie niewiastom, które modliły się w tej świątyni przed obrazem Matki Boskiej. Kobiety te należały do różnych kategorii wieku. Wszystkie były jednak smutne. Na twarzach ich malowała się cała tragedia człowieka 20-go stulecia. „Wiem, — tak kończył się ów wywiad — że Wiedeń jest wyjątkowo pięknym miastem. Proszę jednak wierzyć, że, kiedy pomyślę o nim w przyszłości, na pierwszy plan w wyobraźni mej wysuwać się odtąd będą te osoby ‚modlące się przed Najświętszą Panną".

MONARCHINI SZCZĘŚCIA I MIŁOŚCI

To świadectwo obojętnego na sprawy religijne Francuza potwierdza w zupełności myśl, wypowiedzianą na początku bieżącego wieku przez niezrozumiałego dotąd Leona Bloy: „Wszyscy zranieni, wszyscy uciśnieni, wszyscy osieroceni, korowody boleściwe, zalegające okrutne gościńce życia, mieszczą się w fałdach powłóczystych błękitnego płaszcza Matki Boleściwej. Ilekroć ktoś zapłacze, wpośród ciżby, czy jak palec sam, Ona to płacze, gdyż wszystkie łzy świata do niej należą, jako do Monarchini Szczęścia i Miłości".

Przyglądając się bolesnej Męce Pańskiej, niejedną na jej stacjach spotkamy szlachetną postać niewieścią. Wspomnijmy więc tylko KLAUDIĘ—małżonkę Piłata, która usiłowała zapobiec Bogobójstwu. Przypomnijmy wzruszający czyn WERONIKI — wzór współczucia i litości.

Spójrzmy na odważne KOBIETY JEROZOLIMY, co, mimo drwin i szykan tłumu, zapłakały nad sponiewieraną Dobrocią. Pod samym Krzyżem znajdziemy, przez lud wzgardzoną, grzesznicę MAGDALENĘ. Tej galerii szlachetnych przedstawicielek rodzaju Ewy przoduje jednak w bólu Najwyższa — NIEPOKALANA.

50 lat temu (12 kwietnia 1899) Ks. Eugeniusz Pacelli odprawiał swoją pierwszą Mszę świętą przy ołtarzu Matki Bożej w kościele Santa Maria Maggiore. Neoprezbiter nie przeczuwał wówczas, że za lat kilkanaście Papież Pius XI nazwie go „Eminenza eminenissima" — prawdziwie wybitnym członkiem Kardynalskiego Kolegium. Nie przypuszczali również uczestnicy owej Ofiary Mszalnej, że Ks. Pacelli, jako 262-gi następca św. Piotra, znajdzie się w dynastii Papieży — duchowych latarników świata.

„Widziałem — mawiał nieraz wielki Poprzednik obecnego Gospodarza Watykanu — upadek cesarstwa Napoleona III, które odegrało tak wpływową rolę w Europie i poza Europą. Widziałem zawalenie się władzy Bismarcka — żelaznego kanclerza, który włożył koronę cesarską na głowę króla pruskiego i w oczach świata był symbolem potęgi niemieckiej. Byłem świadkiem ruiny cesarstwa austro - węgierskiego, monarchii Habsburgów, której panowanie znałem z Mediolanu i Wenecji, a która, zredukowana tylko do państw naddunajskich, jeszcze imponowała swą potęgą. Widziałem klęskę carów, panów Wszechrosji. Byłem świadkiem upadku imperium Wilhelma II, który przez trzy lata stawiał czoło koalicji całego niemal świata. Cóż jest trwałego na tym świecie ?"

Przed wyborem następcy Piusa XI, organ SS zapowiedział, że Hitler „podejmie nieubłaganą walkę z nowym papieżem, ktokolwiek by nim był." Zapowiedź ziściła się. Zarówno jednak niemiecki nacjonaizm, jak włoski faszyzm nie zamknęły ksiąg Historii Kościoła.

„Panowanie Pacelli'ego, pisał w roku 1939 dziennik „La Croix" — będzie niejako syntezą przewodnią Benedykta XV, papieża pokoju".

Rządy, nazwanego „Papieżem Pokoju", Piusa XII rozpoczęły się w latach długiej i strasznej wojny.

Bezbożny materializm gotuje się dziś do nowej rozprawy z Dziełem Krzyża. Chrześcijanie nie lękają się i tym razem próby. W dniu złotego Jubileuszu Kapłaństwa Papieża gorącą rzuca Niebu prośbę : aby Chrystusowy Namiestnik jeszcze „Czasu rozgniewania stał się pojednaniem". (EKKL 44, 17).

REDAKCJA

„STAŃCIE, A OBACZCIE..."

Nie znamy właściwie Matki naszej z Nieba. Ewangeliści wspominają o Niej tylko na marginesie dziejów Jezusa. Wiemy więc, że była Ona córką Anny i Zachariasza. Że pochodziła z królewskiego rodu Dawida. Że wypowiedziała swoje „fiat", na które „Słowo stało się Ciałem" i po którym klękamy odtąd na kolana. Że już przy żłóbku słyszała palmowe radosne „Hosanna" oraz, jeszcze głośniejsze i pełne nienawiści, wielkopiątkowe „Crucifige!". Że, według ogłoszonego na Kalwarii Testamentu, Chrystus dał Ją nam za Matkę po wsze czasy.

Niektórzy malarze rysują anioła, trzymającego w ręku lirę. Instrument ten przypomina kształty krzyża. Znajduje się na nim Betlejemskie Dziecię. Artyści chcą nam tym obrazem przypomnieć, że Bóg - Człowiek wiedział już w stajence, jak zakończy Swoją ziemską wędrówkę.

O śmierci Syna na Kalwarii wiedziała też Jego Przeczysta Matka. Oczytana w Piśmie świętym, spodziewała się zdrady jednego z dwunastu. Bolało Ją opuszczenie Mistrza w chwili próby przez Najbliższych. Widziała w duchu okazywaną Mu pogardę, bicie i oplwanie, niesłuszne oskarżenie i targi o suknię, przebicie rąk i nóg, a wreszcie — śmierć na krzyżu.

Dziwna rzecz — Maryja, która nie oglądała triumfów swego Syna podczas Jego apostolskiej działalności, była świadkiem wyrządzonej Mu krzywdy. Dziecko Jej nazwano wobec Niej nieukiem, zarzucano Mu opętanie przez czarta, pomawiano o oszustwo i opilstwo.

Blisko Nazaretu pokazuje się małą kapliczkę na wzgórzu, z której, jak mówi legenda, Matka Boża widziała pochód Żydów, prowadzących na śmierć Jezusa. LEGENDA to tylko. Ale Serce Boleściwej przeżyło z całą pewnością niejedną scenę Kalwaryjskiej Męki. Jakżeż musiała współczuć tej Mocy Świętych, w godzinie konania wzywającej pomocy z nieba. Jakżeż musiała cierpieć na widok tych zakutych bezlitośnie rąk, co miliony stworzyły światów. Jakżeż litowała się nad oskarżającymi fałszywie Najwyższego Sędziego kapłanami. Przeczuwając ten cały ogrom bólu, prorok Starego Testamentu woła do nas w imieniu Bogarodzicy : „O, WY WSZYSCY, KTÓRZY PRZECHODZICIE DROGĄ, STAŃCIE, A OBACZCIE, CZYLI JEST BOLEŚĆ, JAKO BOLEŚĆ MOJA" (Sam. 1, 12).

7 MIECZY BOLEŚCI

Siedem było mieczy boleści, które przebiły, według przepowiedni starca Symeona, Niepokalane Serce Bożej Matki. Pierwszy z nich, zdaniem Ojców Kościoła, stanowiła chęć opuszczenia Maryi przez św. Józefa. Cierpiała niewymowie, ofiarowana Bogu od maleństwa, Niepokalana, z tajemnicą kryjąc się niewysłowionego Macierzyństwa. Drugi miecz ugodził Ją w noc betlejemską : była nim niechęć, przez współziomków okazywana Świętej Rodzinie oraz przyjście na świat Króla czasu w opuszczonej szopie. Trzeci miecz przygotował świątobliwy starzec, przepowiadając w świątyni godzinę Golgoty. Tułający się obecnie bez pieniędzy i dowodów uciekinierzy z za żelaznej kurtyny mogli by nam powiedzieć o cierpieniu Maryi, przed Herodem uciekającej do Egiptu. 30 lat ukrytego życia w Nazarecie, pełnego lęku o niedaleką przyszłość Ukochanego Dziecka, oraz zagubienie Go w świątyni — stanowią dwa następne miecze, godzące w Maryjne Serce.

I wreszcie, miecz siódmy — w godzinie Krzyża przygotowany na Kalwarii.

„OTO MATKA TWOJA"

W czasie ostatniej wojny WZRUSZAJĄCY W POLSCE WPROWADZONO ZWYCZAJ : o wieczornej godzinie w wielu domach klękano przed obrazami Maryi, wspólne zanosząc modlitwy za rozstrzeli-

● Dokończenie na stronie 5-tej

DOBRA NOWINA

NIEDZIELA MĘKI PAŃSKIEJ
PRZEDWIECZNE SYNOSTWO JEZUSA

Kto z was dowiedzie mi grzechu? Jeśli wam prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha, wy dlatego nie słuchacie, że z Boga nie jesteście. Odpowiedzieli tedy żydzi i rzekli mu: Czyż nie słusznie mówimy, że jesteś Samarytaninem i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam, ale oddaję cześć Ojcu memu, a wyście mnie nieważyli. Ja nie szukam własnej chwały, ale jest ktoś, który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli kto zachowa naukę moją, nie zazna śmierci na wieki. Tedy mu rzekli żydzi: Teraz poznaliśmy, że czarta masz. Abraham umarł i prorocy, a ty mówisz: Jeśliby kto zachował naukę moją, nie zazna śmierci na wieki. Czyżeś ty większy od ojca naszego Abrahama, który umarł? Nawet prorocy pomarli. Za kogo się uważasz? Odpowiedział Jezus: Jeśli ja sam siebie chwalę, chwała moja niczym nie jest. Ale jest Ojciec mój, który mnie uwielbia i o którym wy powiadacie, że jest Bogiem waszym, a nie poznaliście go. Ale ja go znam i jeślibym powiedział, że go nie znam, byłbym podobnym wam kłamcą. Ale znam go i nauki jego strzegę. Abraham ojciec wasz, z radością wyglądał dnia mojego, a ujrzał i uweselił się. Rzekli tedy żydzi do niego: Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, a Abrahama widziałeś? Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, pierwej, nim Abraham był, jam jest. Porwali tedy kamienie, by rzucić na niego, a Jezus ukrył się i wyszedł ze świątyni.

Boga nie zmusisz do milczenia

„Jeśli wam prawdę mówię, czemu nie wierzycie?"

MOŻESZ krzyczeć jeszcze głośniej, że księża opowiadają bzdury. Możesz pokpiwać z „naiwności" tych, którzy ich słuchają. Możesz twierdzić, że cała nauka Chrystusowa to balast bez wartości i przeżytek starego świata. I nawet możesz ją odrzucać...

Nie możesz jednak zaprzeczyć, że Prawda Chrystusowa nie pozostawia cię w spokoju i pozwala ci być obojętnym. Ani na chwilę nie możesz wyjść z obrębu jej chłoszczących przestróg; z zasięgu jej natarczywości i nieustępliwości, posuwających się za tobą, jak twój własny cień, jak niepokojące cię sumienie.

Mówisz, że jesteś obojętnym na to wszystko. A jednak ile razy potrącisz tylko o sprawy duchowe, zawsze zahaczasz i potykasz się o Boga. Zszargany nawet grzechem, wyziębiony z wszelkiego poczucia religijnego, czujesz, że tłucze się w tobie głos, pokutnik-strach, co nie pozwala wymazać z pamięci Prawdy Bożej.

●

CZEGO nie dałby zbezbożniały materializmem świat i człowiek za to, aby mógł na zawsze wyłączyć ze swej duszy głośnik Bożej Prawdy i zniweczyć całkowicie stację nadawczą, mówiącą ciągle jedno i to samo: **Bóg jest i Boga należy słuchać!.**

Na to pragnienie świata bezbożnego zwraca uwagę Pius XII w przemówieniu z dnia 20 lutego br.

„Świat ten, mówi Papież, chciałby taki Kościół, któryby milczał wtedy, gdy powinien mówić.

Kościół, któryby osłabiwszy prawo Boże, przystosował się do gustów woli ludzkiej, wtedy gdy ma głośno wołać i bronić Bożego prawa.

Kościół, któryby oderwał się od nienaruszalnego fundamentu, na jakim zbudował go Chrystus, a przeniósł się wygodnie na ruchliwy piasek opinii dnia, lub zdał się na przejściowe prądy.

Kościół, który nie przeciwstawiałby się gwałceniu sumień i nie broniłby słusznych praw i wolności narodów.

Kościół, który, z haniebną służalczością, pozostałby zamknięty w czterech ścianach świątyni, zapominając o boskim zleceniu, danym mu przez Chrystusa: Idźcie na rozstaje; nauczajcie wszystkie narody".

Takiego Kościoła nigdy nie było i nigdy nie będzie, bo nie takim był Chrystus.

Nikt i nic nie zmusi Go do milczenia.

ZADEN zarzut, choćby najstraszniejszy; żadne oszczerstwo, choćby najbrzydsze; żadne kamienie, choćby najbardziej zabójcze — nie zmuszą Boga do milczenia.

Chrystus stanął na rozstajach wszystkich tych ataków. Sam odparł wszystkie zarzuty, jakie spadały na Niego i spadać będą w ciągu wieków na Jego zastępców.

Posądzali Go o grzech. A On zapytał: „Kto z was dowiedzie mi grzechu?".

Kto? Czy ty i ten zmaterializowany świat?.

Powiadsz, że grzesznikami są ci, którzy głoszą Naukę Chrystusową, że ich słowa nie pokrywają się z czynami. Gdyby nawet w pewnych razach tak było ,to przecież oni nie głoszą swojej prawdy i nie podają siebie za wzór, lecz Chrystusa .A kto dowiedzie grzechu na Chrystusie?

Za zmyślonymi, a przynajmniej mocno przesolonymi posądzeniami, walą się na Chrystusa, na jego wyznawców i uczniów najohydniejsze oszczerstwa.

"Czarta masz" — wołają faryzeusze.A nasz XX wiek powtarzając echo tego bluźnierstwa, woła: "Czarna reakcja, wywrotowcy, nieprzyjaciele nowego porządku". Prawda Boża jednak nie milknie. Rozbrzmiewa dalej tak samo, jak w Jerozolimskiej świątyni, jak na drogach Palestyny.

Gdy już ani posądzenia, ani oszczerstwa niezdolne są zmusić do milczenia głosu Bożego w Kościele, wtedy zaczynają padać kamienie. Otwiera się męczeństwo. Mordowania. Ale i tu krew zabijanych za wiarę, milczenie prześladowanych, jeszcze wymowniej głoszą Prawdę Bożą.

I nawet w tobie, choćbyś uciekał i zżymał się, choćbyś walczył i zagłuszał sumienie swoje, Prawda Boża cię ściga.

BO BOGA NIE MOŻNA ŻADNYM SPOSOBEM ZMUSIĆ DO MILCZENIA.

●

ZAGŁUSZONY głos Boży i przygniatana świadomość Bożej Obecności nie znikają nigdy z życia ludzkiego. Przysłaniają się nieraz i ukrywają się często w samym sercu ludzi prześladowanych. I w twoim sercu!.

Zamiast się szarpać i miotać przeciwko Prawdzie Bożej, LEPIEJ SŁUCHAĆ JEJ I PRZYJMOWAĆ JĄ.

Jak?.

Uświadomić sobie dobrze i dokładnie, że nie można wyrwać z siebie rdzenia człowieczeństwa, a jest nim niezatarte znamię dziecka Bożego w każdej duszy ludzkiej.

Choćbyś się potarzał w największym brudzie, wyparł się swojej przynależności do Boga — to wszystko na nic. Zawsze pozostaniesz człowiekiem. A więc istotą Bożą, stworzoną na obraz i na podobieństwo Ojca, który jest w Niebiesiech.

Więc czy nie lepiej żyć Bogiem i słuchać Jego Nauki, niż obłędnych wywodów kłamliwych agitatorów i złudnych obietnic własnych namiętności?

Świadomość, że z Boga jesteś i że Bogiem żyjesz, skieruje twoje życie na drogi, wytknięte Odwiecznymi Prawami Stwórcy.

I wtedy Mowa Chrystusowa stanie ci się czymś drogim, bliskim i swojskim. Prawda Ewangeliczna czymś żywym i unieśmiertelniającym. Sam Chrystus bliskim, przyjaznym i braterskim.

Już nie będzie między tobą a Jego Nauką zgrzytów. Nie będzie ataków na Jego Boskość i Dobroć. Uwierzysz w Niego. Nim będziesz żył. Wtenczas zapragniesz, by Bóg zawsze do ciebie przemawiał, by Jego głos nie zamilkł nigdy w świecie.

Ks. Dr Jan WARCZAK

KOMUNIKATY BIURA PRASOWEGO POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI

Nominacje Episkopatu w Polsce. — J. E. Ks. biskup dr Michał Godlewski, profesor historii Kościoła na uniwersytecie krakowskim, został zamianowany przez Ojca św. arcypiskupem tytularnym.

Ks. dr Czesław Falkowski, b. profesor historii Kościoła na uniwersytecie wileńskim, został zamianowany biskupem ordynariuszem w Łomży. (W związku z tą nominacją przepraszamy naszych Czytelników za podaną poprzednio mylnie wiadomość o objęciu w zarząd diecezji łomżyńskiej przez ks. biskupa Bernackiego z Gniezna).

Biskup Radoński wzywa do nauczania religii w domu. — W wydanym z okazji Wielkiego Postu liście pasterskim, J. E. Ks. biskup Karol Radoński, ordynariusz diecezji włocławskiej, poświęcił wiele miejsca religijnemu wychowaniu młodzieży. Pod koniec swojego orędzia, Biskup zwraca się „do rodziców katolickich z gorącym apelem: Wychowujcie dzieci wasze w duchu pobożności i cnoty. Uczcie je sami prawd Wiary św. W każdym domu niech będzie katechizm i historia biblijna. Dopilnujcie sami, aby dziatwa zapoznała się gruntownie z treścią i przyswoiła sobie znajomość religii, którą ma wyznawać życiem".

Proces beatyfikacyjny Rafała Chylińskiego. — W dniu 22 marca br. odbył się w Watykanie sąd beatyfikacyjny w sprawie heroicznych cnót polskiego franciszkanina konwentualnego O. Rafała Chylińskiego.

Rafał Chyliński urodził się 8 kwietnia 1690 roku we wsi Wysoce w Poznańskim. Na chrzcie otrzymał imię Melchiora. Po ukończeniu szkoły i odbyciu służby wojskowej wstąpił do zakonu OO. Franciszkanów Konwentualnych w Krakowie w roku 1715, przyjmując imię Rafała. Święcenia kapłańskie otrzymał pod koniec roku 1717 z rąk sławnego biskupa inflanckiego Tarły. Przez całe życie był podwładnym, nie chcąc przyjmować żadnych zakonnych urzędów. Odznaczał się niezwykłą świętością i surowością życia. Był wielkim kaznodzieją, gorliwym spowiednikiem i opiekunem ubogich. Zmarł 2 grudnia 1741 roku w klasztorze w Łagiewnikach pod Łodzią w opinii świętości. Cuda, które działy się za jego wstawiennictwem, doprowadziły do tego, że już w roku 1762 prymas Polski Łubieński wyznaczył kanoniczną komisję do badania życia, nauki i cudów świętobliwego Ojca Rafała. Rozbiory Polski przerwały proces beatyfikacyjny, który wznowiony został po pierwszej wojnie światowej.

Żądania reżymu, przedstawione hierarchii Kościoła w Polsce. — Dnia 19 marca „minister" Administracji Publicznej, Władysław Wolski, ogłosił komunikat, zawierający warunki, stawiane przez reżym Kościołowi. Wypowiedź Wolskiego, ukazująca się 5 dni po jego 2-giej konferencji prywatnej z ks. Biskupem Choromańskim, przynosi szereg ostrych ataków na Episkopat w Polsce oraz wzywa do poddania Kościoła w Kraju pod rozkazy komunistycznego reżymu.

Żniwo śmierci komunizmu. — Wielkopostny list pasterski biskupa Ambrożego Moriarty, ordynariusza diecezji Shrewsbury w Anglii, przynosi zestawienie strasznego żniwa śmierci, idącego od 30 lat śladami komunizmu.

„Znamy — pisze Biskup Moriarty — nazwiska i miejsce śmierci pomordowanych kobiet i księży podczas komunistycznej rewolucji w Hiszpanii. Liczba zamordowanych tam wtedy księży przekracza 11.000. Ludzie ci zginęli tylko dlatego, że byli kapłanami. Liczba męczenników w Polsce, Litwie, Jugosławii i innych opanowanych przez komunizm krajach jest znana jedynie Bogu. Obozy niewolnicze, izby tortur i cele śmierci w krajach, opanowanych przez Sowiety, tworzą niesamowity obraz.

Pochód komunizmu nie słabnie, a gdziekolwiek się ukaże, przeradza się wszędzie w gwałtowny napad na Boga i Jego kościół. Naszym prawdziwym wrogiem nie jest ani kobieta, ani mężczyzna, prowadzący ten atak, ale siła zła, której oni są jedynie narzędziem. Przywódcą tego pochodu piekła jest szatan, podobnie jak za czasów pierwszych chrześcijan. Walka trwa nadal i Bóg jeden wie, jak długo trwać będzie jeszcze. Kto zawinił? My wszyscy! Traktaty i Ligi mają swe granice. Dlatego modlitwą, pracą, poświęceniem i żołnierską wiernością dla Boga trzeba zwalczać piekielne siły zła."

Walne Zjazdy KSMP we Francji. — W Lens odbyły się Zjazdy Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży żeńskiej (20. 3.) i męskiej (27. 3.). W obydwu Zjazdach tych najpoważniejszych organizacji młodzieżowych na wychodźtwie we Francji wzięli udział ks. Rektor Kwaśny i dyrektor Związków — ks. Stolarek.

KOMUNIKATY BIURA PRASOWEGO POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ W BELGII

Rekolekcje w Antwerpii. — Polskie rekolekcje w Antwerpii odbędą się w kaplicy Institut St. Ignace, 13, rue du Prince (2 piętro) w dniach następujących: czwartek 7 kwietnia, godz. 19; piątek, 8 kwietnia, godz. 19; sobota, 9 kwietnia, godzina 15 (i spowiedź św.).

Komunia św. w czasie mszy polskiej w niedzielę, 10 kwietnia, o godz. 10, w kaplicy S.S.N.M. Panny przy Amerikalei, 38.

Polska Misja Katolicka w Belgii wzywa wszystkich, zamieszkałych w Antwerpii rodaków, do wzięcia udziału w rekolekcjach polskich.

ROZUM O BOGU

Prezydent Akademii Nauk w Nowym Jorku. A. Gressy Morrison podaje **siedem powodów, dla których człowiek nauki wierzy w Boga.** Oto one:

1. Świat został uplanowany przez wielki Rozum, bo nie jest możliwe, by taki świat mógł zaistnieć przez przypadek.
2. „Życie" w każdej formie zmierza do jakiegoś celu, a więc musi być Rozum twórczy, który jest jego przyczyną.
3. Mądrość instynktu zwierzęcego świadczy o mądrości Stwórcy. Przykładem tej mądrości jest życie os, które uczony specjalnie badał.
4. Mądrość ludzkiego rozumu przewyższa nieskończenie mądrość zwierzęcego instynktu. Tym bardziej więc podkreśla potrzebę najwyższej inteligencji, jako jej źródła.
5. Życiem biologicznym kierują ultramikroskopijne zarodki, których rozwój umożliwia życie. Ich początek?
6. W świecie roślinnym i zwierzęcym panuje jakieś prawo miary i wagi. Bez niego jakaś forma roślinna lub zwierzęca mogłaby zapanować nad innymi i zgnieść je bez reszty.
7. Człowiek może sobie stworzyć ideę Boga, podziwiając celowość i harmonię w świecie.

***

Warto przemyśleć te punkty, chociaż są ujęte w sposób naukowy, a więc trudniej zrozumiałe. Wskazują one bowiem drogi, na których sam rozum, nawet bez objawienia bożego, dochodzi z konieczności do uznania Boga.

ADRIAN CHALIŃSKI

GRANIT I MARMUR

SŁYNNY autor francuski, Emile Zola, znajdujący się zresztą za swe poglądy na indeksie napisał trzy świetne powieści, dając każdej z nich nazwę innego miasta: **„Rzym", „Paryż", „Lourdes".** Dlaczego pisarz wybrał właśnie te trzy miejscowości, z których dwie są stolicami, a trzecia małym miasteczkiem, słynącym cudami? Czy zamierzał napisać dalsze tomy, chrzcząc je mianem innych stolic świata? Czy w tym zestawieniu jest jakiś symbol ukryty, jakaś specjalna myśl? Zadawałem sobie nieraz to pytanie, wędrując po Rzymie; powoli począłem dochodzić do zrozumienia sprawy.

DOLA I NIEDOLA STOLIC

Przerzucając karty historii, spotykamy coraz to inne ośrodki energii ludzkiej, siedziby nowych sił i prądów, które zwiemy językiem administracyjno - politycznym stolicami. Ateny i Sparta, Memfis i Niniwa, Jerozolima i Kartagina, Konstantynopol i Sydon, każde z tych miast w starożytności odegrało olbrzymią rolę, pęczniało w siły, potęgę, pokrywało się złotem i marmurem, palisandrem i cedrem purpurą i jedwabiem, by odejść wkońcu w cień zapomnienia. Co rusz—chwile w dziejach są wiekami w kalendarzu — nowa stolica olśniewa świat. Niektóre mają **zaszczytne przydomki:** Paryż jest „Ville lumiere", Wenecja — „królową Adriatyku", Petersburg, wyczarowany przez Piotra W. na bagnach Newy, zwany był „miastem marmurowych pałaców", a Moskwa, pełna starożytnych świątyń, „miastem złotych kopuł". Ostatnio do tych stolic świata przybył Nowy Jork — miasto drapaczy chmur, imponujące energią, bogactwem, hałaśliwością.

Szeregując w pamięci dzieje tych wszystkich miast, zawsze dochodziłem do pewnego punktu, poza który trudno mi było wyjść: dlaczego te wszystkie stolice ,tak nieraz potężne, doszły do kresu swej wielkości, zestarzały się, popadły w zapomnienie i rozsypały się w proch? W fantazji mojej ożywiały się ryciny, przedstawiające olbrzymie, zwalone przez czas i ludzi, kolumny Tyru i Sydonu, Niniwy i Kartaginy, dziś stanowiące ciekawostkę dla turystów. Wyobrażałem sobie też te gigantyczne ruiny, jakie pozostałyby po wiekach z dzisiejszego Nowego Jorku, ruiny żelbetonu i żelaza, powykręcanych sztab, resztki dziś świetnie funkcjonujących urządzeń centralnego ogrzewania. Był to obraz, graniczący z halucynacją, a zawsze niepokojący, zawsze powracający, jak męczący refren zasłyszanej gdzieś piosenki.

RUINY RZYMSKIE PODSTAWĄ NOWEJ BUDOWLI

Myśl ta prześladowała mnie też, gdy, przechodząc koło **Kolosseum,** zdążając na Via del Impero czy na Piazza Venezia, spoglądałem na olbrzymie bloki kamienne, dziś ciche i ponure, które kiedyś gościły tysiączne tłumy rozentuzjazmowanych walkami na arenie ludzi.

Ale **na Kapitolu,** kiedy oglądałem w muzeum tablice, na których zanotowano od niepamiętnych nieomal czasów nazwiska konsulów rzymskich, lub, kiedy jadąc tramwajem do **Frascati,** przyglądałem się olbrzymim akweduktom, rysującym się na wiosennym niebie ciemną linią, zrozumiałem, że tutaj, w Rzymie, to przemijanie nie jest upadkiem, że to przechodzenie wspaniałych budowli w rumowiska nie jest katastrofą, oznaczającą ich koniec i śmierć. **Przemijanie potęgi materialnej w Rzymie jest jedynie pogłębieniem siły moralnej:** te ruiny są podmurowaniem — nowej wielkości.

ZŁOTO I PROCH

Nie ma bezwątpienia miasta na świecie, któreby posiadało tak różne, tak odmienne oblicza, jak **Rzym.** Mamy tutaj — niejako w przekroju — dzieje świata od czasów, kiedy Europa pokryta była puszczami i bagnami, kiedy w ma-

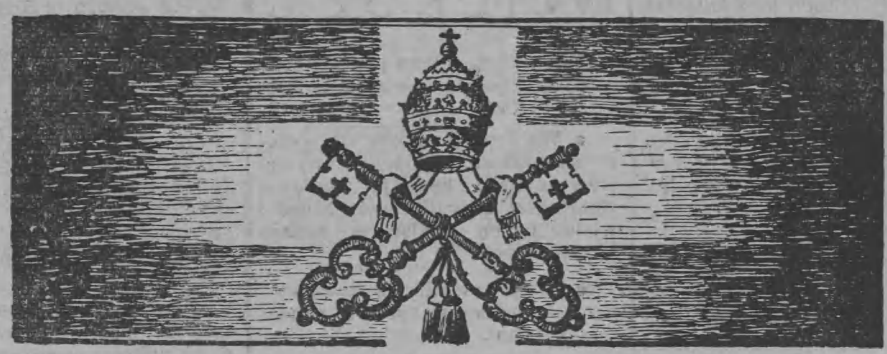

łej mieścinie Lacjum rozgrywały się miniaturowe walki między pierwszymi królami a ludem, poprzez czasy srogiego średniowiecza, znaczone najazdami barbarzyńców, do wytwornego renesansu, wyczarowującego arcydzieła architektury, rzeźby i malarstwa, aż po czasy nowoczesne, kiedy Rzym staje się stolicą zjednoczonego królestwa włoskiego w 1870 r. Jakiż dystans dzieli cudowny kościół **Del Gesu,** sprawiający wrażenie jakiejś szkatułki na klejnoty, pełnej obrazów, marmurów, złota, od surowego, skromnego, ale w swym ubóstwie wspaniałego **kościółka św. Stefana** na Via S. Stefano Rotondo! Jeszcze głębiej, jeszcze wyraźniej widzimy tę różnicę, wchodząc w wąskie, długie, ciemne **korytarze katakumb,** gdzie leżą podwaliny kościoła, gdzie spoczywa skarb Jego niezmienny i nie podlegający żadnej dewaluacji świata — krew męczenników. Tutaj — w prochu, w ciemnościach, w których niegdyś jarzyła się lampka oliwna, zrobiona z gliny, ze znakiem symbolicznym ryby czy monogramem I X, tysiące, ba! setki tysięcy ludzi latami ukrywało się przed ,świeckim ramieniem" władzy rzymskiej, prześladującej wyznawców nowego Króla. Zdaje mi się, że ludzie dzisiejsi, którzy widzieli, a conajmniej słyszeli i uzmysłowili sobie okrucieństwo prześladowań, jakie spadły na świat w ostatnich dziesiątkach lat, którzy widzieli choćby w filmie bombardowania miast, pożary, wzniecone przez pociski fosforowe, łatwiej zrozumieją, co to znaczyło pędzić żywot wśród dusznych podziemi, narażając sto razy dziennie życie dla wiary. Pokolenia poprzednie,uważające dobrobyt wygody, pewność bytu za rzecz zwykłą i słusznie im się należącą, nie umiały zrozumieć wielkości tych „wyrzutków" „normalnego", społeczeństwa, jakimi byli pierwsi Chrześcijanie.

RAMIONA KOLUMNAD BERNINIEGO

W piękne ranki,kiedy wiosną słońce lekko muska Wieczne Miasto, na cokołach olbrzymich filarów, tworzących kolumnadę Berniniego, biegnącą po obu stronach kościoła św. Piotra półkolistym ramieniem, wysiadują liczni Włosi i Włoszki, czytając gazety, bądź też naprawiając odzież swych dzieci. Przed wejściem na plac św. Piotra w budce „szyldwacha" pełni służbę żandarm papieskiej gwardii, w dużym kapeluszu, w pięknym czarnym mundurze z czerwonymi wyłogami. Widomy to znak, że tu rozpoczyna się **Państwo Kościelne, a raczej „Miasto Watykańskie"** — Citta del Vaticano. Jest to zresztą tylko symbol: gwardia papieska nigdy nie użyła swej broni przeciwko nikomu, gdyż potęga Kościoła spoczywa nie na bagnetach czy armatach, lecz na sile duchowej. Siedząc na cokole i czytając **„Osservatore Romano",** organ oficjalny Stolicy Apostolskiej, rozmyślałem nieraz nad tym **dziwnym państwem, które posiada zaledwie kilka kilometrów kwadratowych,a panuje nad blisko 400 milionami wiernych;** nad tym harmonijnym wzrastaniem tej potęgi, nad jej ciężkimi chwilami i nad jej przyszłością. Zdaje mi się, że te wyciągnięte ku światu ramiona kolumn Berniniego są niejako splotem wszystkich kościołów poważnego gotyku, bogatego renesansu i przesadnego baroku, i ruin z czasów rzymskiego cesarstwa, i katakumb z ich niezliczonymi ofiarami: gotowe przyjąć każdego, bez względu na kolor jego skóry, stan, narodowość, zawód, poglądy polityczne czy społeczne, byle wyznawał szczerze, że jest Bóg na niebie i że wszyscy jesteśmy braćmi.

MIĘDZYNARODÓWKA I DEMOKRACJA

Wzdłuż ścian bazyliki św. Piotra długim szeregiem stoją nieme i poważne konfesjonały, w których można się spowiadać we wszystkich głównych językach europejskich. Są też, oczywiście, konfesjonały polskie.Nie przeszkadza to jednak, by spowiadający musiał mówić tym jedynym w swoim rodzaju językiem, jakim jest język duszy... Na Trinita dei Monti, powyżej słynnego Piazza di Spagna, górując nad olbrzymimi schodami, wznosi się kościół, od wieków służący katolikom francuskim. Przed Kwirynałem wspaniała rzeźba Praksytelesa, przedstawiająca cztery rozhukane rumaki, reprezentuje w najwspanialszym wydaniu sztukę grecką. Na ul. delle Boteghe Oscure kościół św. Stanisława Kostki przygarnia Polaków. Na Via dell'Anima kościół niemiecki gromadzi synów Germanii. Są tu **wszystkie narody, wszystkie języki,** w zgodnej katolickiej międzynarodówce, istniejącej na podstawie szlachetnej demokracji serca. Nie ma mowy o prawach, lecz o obowiązkach. To też mogą się na nią zdobyć tylko ludzie dobrzy.

Dziś, gdy tyle się mówi o międzynarodówkach i demokracji, warto sobie uzmysłowić te cechy chrześcijaństwa: warto też zastanowić się nad formą rządów, uważaną przez Kościół za najwłaściwszą — tj. **teokracją,** czyli panowaniem Boga. Forma ta, która istniała w państwie jerozolimskim (starożytnym i w wiekach średnich), a dziś jeszcze istnieje w Abisynii, posiadającej stare żydowskie tradycje, jest wyrazem słusznego przekonania, że wszystko, co posiadamy, jest nam tylko niejako „pożyczone" przez Boga, i że umrzemy równie biedni, jak przyszliśmy na świat. Dobrze jest nieraz oderwać się od życia doczesnego i pomyśleć o jego przemijaniu. Wtedy bowiem łatwiejszą nam się wyda droga w daleką, nie dającą się odłożyć podróż.

●

Oto — dlaczego Zola chciał przeciwstawić stolicę duchową Rzym — stolicy materii, jakim był wtedy Paryż. Granit wiary — marmurom pałaców, pełnych wszelkich rozkoszy życia.

Adrian CHALIŃSKI

Śniadanie dwóch Papieży

To, co wam opowiem, działo się przeszło pięćdziesiąt lat temu. Wtedy to do wielkiego i pięknego miasta włoskiego Mantui, zajechał młody, nieznany nikomu ksiądz. Zwiedzał on pilnie wszystkie kościoły i wspaniałe budynki tego miasta, a, kiedy się już napatrzył na przeróżne wspaniałości, postanowił powrócić do swej ubożuchnej parafii. Lecz w ostatni dzień swego pobytu zapragnął złożyć należną cześć miejscowemu biskupowi. BISKUP MANTUI NAZYWAŁ SIĘ SARTO i znany był w całych Włoszech ze swego wielkiego rozumu i serca. Mimo swej godności i poważania, jakim się cieszył, był biskup Sarto człowiekiem wielkiej skromności. Za tę właśnie skromność, kochali go wszyscy wierni, tak bogaci, jak i ubodzy.

Do tego biskupa wybrał się wczesnym rankiem, po odprawieniu Mszy św., młodziutki ksiądz. Jakież wszelako było jego zdziwienie, gdy, na długie pukanie u wejściowych drzwi, nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Już chciał zawrócić i odejść, gdy zauważył, że drzwi nie są zamknięte. Uchylił je więc i po chwili znalazł się w zaciemnionym korytarzu, prowadzącym do szeregu komnat. Przechodził je szybkim krokiem, pragnąc co rychlej dowiedzieć się od kogoś, gdzie o tej porze mógłby znaleźć biskupa. Znalazłszy się wreszcie przed przymkniętymi drzwiami, uchylił je i poniewczasie spostrzegł, że drzwi te prowadzą do kuchni biskupiej. Już je chciał przymknąć, gdy zauważył, że nad paleniskiem pochyla się jakaś wysoka postać. Nim zdołał wypowiedzieć słowo, postać ta uniosła głowę: bystre, rozumne oczy spotkały się z wejrzeniem onieśmielonego przybysza. Młody ksiądz cofnął się ze zdumieniem, gdyż poznał w tej postaci biskupa Sarto. Z trudem wyjąkał kilka słów przeproszenia. Wtedy biskup odezwał się:

— Wracasz mój synu prosto z kościoła, musisz więc być głodny. I ja odczuwam głód. Ponieważ zaś siostra moja jakoś długo nie zjawia się, przeto sam przygotowuję sobie śniadanie. Zaraz będzie kawa. Pomóż mi tylko, a wnet wypijemy ją razem. Nic rób takiej zdziwionej miny, lecz zabierz się do roboty.

Gdy już siedzieli przy śniadaniu, zaczął się wypytywać biskup młodego księdza, skąd pochodzi, kim jest i jak się nazywa.

— NAZYWAM SIĘ ACHILLES RATTI — odpowiedział ksiądz.

Po upływie pewnego czasu przybyła siostra biskupa, i, zawstydzona nieco swym opóźnieniem, zaczęła się usprawiedliwiać.

— Nikomu nie stała się krzywda — przerwał jej biskup.

— Mój brat zawsze taki skromny — rzekła siostra biskupa, zwracając się do księdza.

— Nie chwal mnie zbytnio. Nie zasługuję na pochwały.

— Nie zasługujesz?... Gdyby to ode mnie zależało...

— To co? — przerwał jej z uśmiechem biskup, to zrobiłabyś mnie napewno papieżem.

— Kto wie — może jeszcze będziesz papieżem!

— Ponieważ tak pięknie prorokujesz, przeto może przepowiesz przyszłość i memu młodemu towarzyszowi? Może i jemu ofiarujesz godność papieską? — powiedział, uśmiechając się biskup.

— I to się stać może — rzekła panna Sarto.

W kilka lat później, ksiądz Ratti przypomniał sobie dokładnie słowa, wypowiedziane przez pannę Sarto. Stało się to tego dnia, gdy dzwony katedry św. Piotra oznajmiły światu, że tron papieski objął PIUS X, dawniejszy biskup Sarto.

Po raz drugi zaś przypomniał sobie o tych słowach, ksiądz Achilles Ratti, gdy on sam wstępował na tron papieski, jako PIUS XI.

CO INNI PISZĄ

BILANS 10-LECIA

Z okazji 10-lecia Piusa XII. pisze „N. Y. H. Tribune“:

Mimo olbrzymich wysiłków Papieża, położenie Kościoła jest dziś gorsze, niż przed 10 laty. Kościół cofa się nie tylko skutkiem posuwania się Rosji w Europie i Azji, ale też skutkiem spadku religijności, będącego następstwem drugiej wojny światowej wraz z powszechną demoralizacją. N. p. we Włoszech kościoły nie są już przepełnione. Główną nadzieją Watykanu, obok kwitnącego katolicyzmu w Irlandii, Belgii i misjach afrykańskich, jest 25 milionów katolików USA. Są oni doskonale zorganizowani, zamożni, mają świetne instytuty wychowawcze i wydawnictwa. Na rachunku strat trzeba zapisać: w Rumunii, Jugosławii, Polsce, Czechosłowacji i na Węgrzech prześladowania najcięższe od rewolucji francuskiej. 15 biskupów uwięziono lub deportowano, z nich 4 zmarło. W Rumunii aresztowano prawie wszystkich księży. Watykan stracił swe przedstawicielstwa dyplomatyczne w państwach bałtyckich, Polsce i na Węgrzech. W Rumunii i Jugosławii przedstawicielstwo jest czysto formalne, do Bułgarii nie może się dostać z powodu niewydania wizy. W Chinach organizacja kościelna została rozbita. W Europie Zachodniej działa komunistyczny ateizm. Na rachunku zysków pontyfikatu Piusa XII znajdują się: stosunki dyplomatyczne z Egiptem i Libanem, a wkrótce i z Indiami. W Meksyku znaczna poprawa w sytuacji związków kościelnych.

W Zachodnich Niemczech dobrze rozwijają się katolickie związki młodzieżowe i prasa. Może jednak największe znaczenie mają stosunki Watykanu ze Stanami Zjednoczonymi. O ile 10 lat temu tylko 1 obywatel amerykański znajdował się w służbie watykańskiej, obecnie jest ich 6, w tym jeden jest przedstawicielem Watykanu w Niemczech, drugi zastępcą przedstawiciela w Chinach.

***

PRZEŻYCIA DZIENNIKARZA W WIĘZIENIU SOWIECKIM

Korespondent szwajcarskiej prasy w Berlinie Hoeffding, który spędził trzy i pół roku w sowieckim więzieniu Branderburg — Goerden w zonie sowieckiej, zanim został wypuszczony na wolność, w ten sposób opisuje swoje przeżycia:

— W więzieniu byli najliczniej reprezentowani Polacy, Czesi, Rumuni i Jugosłowianie, należący do t.zw. demokracji ludowych. Byli to przeważnie repatrianci z zachodu, którym policja sowiecka nie dowierzała i których nie chciała wypuszczać ze swej opieki. W obozie - więzieniu znajdowało się 7.000 ludzi. Kontrwywiad sowiecki w obozie liczył 20 oficerów. Szczególnie tragiczny był los mieszkańców obszarów Polski i Rumunii, przyłączonych do Rosji. Stali się oni automatycznie obywatelami sowieckimi. Wielu z nich Niemcy wywieźli przymusowo do robót na zachód. W pierwszych mies. po zakończeniu wojny wahali się oni czy wracać na swe ziemie. Komisje sowieckie na zachodzie namówiły ich do powrotu. Zamiast wolnego przejazdu do swych rodzin, dostali się do więzienia w Brandenburgu. Po długotrwałych przesłuchach powiedziano im, że według paragrafu 58 sowieckiego kodeksu karnego za zwlekanie z powrotem zostaną przydzieleni do batalionów pracy na Syberii i w Azji Centralnej. Wywieziono ich w nieznanym kierunku. Na ich miejsce napłynęli inni.

— W więzieniu znajdowało się 200 Łotyszów, młodych ludzi, którzy zgłosili się do powrotu. Po krótkim pobycie również w więzieniu załadowano ich do wagonów towarowych i wywieziono w nieznane strony. Najgorzej obchodzono się z ludźmi wykształconymi. Trzy lata współżycia z więźniami w więzieniu sowieckim przekonały mnie, że można ogłupić cały naród pod warunkiem, że odetnie się go hermetycznie od reszty świata i obej-

(Dokończenie — kol. 5-ta)

POLITYCZNE...

OBECNI „WŁADCY“ POLSKI

Wydarzenia ostatnich tygodni w Polsce, nacechowane przyspieszaniem tempa sowietyzacji, coraz wyraźniej skupiają całość władzy w rękach komunistów. Zerwano już z zachowywaniem dotychczasowych pozorów, a spodziewane wkrótce zmiany w rządzie warszawskim formalnie oddadzą oficjalny ster państwa w ręce ludzi z PPR. Dlatego też warto zwrócić uwagę na przeszłość najbardziej czołowych komunistycznych „mężów stanu“.

Decydującą postacią, posiadającą nieograniczone zaufanie bolszewickiego Politbiura, jest **Jakub Berman** (ur. w 1901 r.). W hierarchii urzędowej jest tylko podsekretarzem stanu prezydium Rady Ministrów, faktycznie jednak, jako szef Biura Politycznego PPR, piastuje ster najwyższej i celowo zamaskowanej władzy komunistów. Stary działacz Związku Młodzieży Komunistycznej i KPP, ukończył przed wojną w Moskwie wojskowo - polityczną akademię Czerwonej Armii.

W roku 1937 za działalność antypaństwową został skazany przez sądy polskie na 3 lata więzienia. W czasie wojny przebywał w Rosji i znalazł się w grupie czołowych działaczy utworzonego przez Wasilewską Związku Patriotów Polskich. Do Lublina przybył wraz z armią sowiecką i od tej chwili na skromnych pozornie stanowiskach wiceministra pełni swą rolę wszechwładnej „szarej eminencji“ reżymu.

Bolesław Bierut (ur. w 1892) jest wieloletnim działaczem komunistycznym. Zagrożony aresztowaniem, w 1924 r. uciekł do Rosji i pracował tam w polskiej sekcji Kominternu. Po powtórnej ucieczce z Polski (w 1927 r.) z ramienia Kominternu prowadził działalność komunistyczną w Wiedniu, Pradze, w Niemczech i na Bałkanach. Po powrocie do Polski znalazł się w kierownictwie KPP, a w 1933 r. został skazany na 7 lat więzienia za działalność antypaństwową.

Jako zasłużony agent Moskwy został w 1935 r. przekazany Rosji (na jej żądanie) w ramach wymiany więźniów politycznych. Od tej chwili aż do roku 1943 przebywa w Rosji, następnie zostaje przysłany do Polski z zadaniem utworzenia konspiracyjnej, komunistycznej Krajowej Rady Narodowej. Do lutego 1947 był jej prezydentem, a później zostaje „prezydentem“ Polski We wrześniu br., zrzucił dotychczas używaną fałszywą maskę bezpartyjności i objął — po Gomułce — kierownictwo PPR.

Nazwisko jego jest prawdziwe, częste na tym tle nieporozumienia wynikały z wielu nazwisk, jakich używał w obawie przed policją w okresie swej przedwojennej działalności w Polsce.

Czerwony dyktator gospodarczy Polski, **Hilary Minc** (ur. w 1903), ma za sobą bogatą przeszłość komunistyczną. Za działalność partyjną został w 1928 r. wydalony z Francji (gdzie przebywał na studiach), jako uciążliwy cudzoziemiec. Po powrocie do Polski postępował ostrożnie i aż do wojny pracował w Głównym Urzędzie Statystycznym w Warszawie. Na początku okresu wojennego znalazł się w Rosji, gdzie musiał być już dobrze notowany, skoro powierzono mu katedrę ekonomii na uniwersytecie w Samarkandzie.

Następnie znalazł się w czołowym zespole Związku Patriotów Polskich, skąd odszedł do armii Berlinga na kierownicze funkcje w aparacie polityczno - wychowawczym. Od chwili utworzenia komitetu lubelskiego Minc objął resort gospodarczy. Podlegają mu wszystkie ministerstwa gospodarcze i on wytycza wszelkie plany ekonomiczne komunistów.

Roman Zambrowski (Nusbaum) — ur. w 1909, był działaczem Związku Młodzieży Komunistycznej i KPP. Ma za sobą parę wyroków sądów polskich, z których ostatni (1927 r.) opiewał na 3 i pół lat więzienia. Wybuch wojny zastał go w obozie w Berezie Kartuskiej. Wojnę, spędza w Rosji, gdzie wypływa jako szef polityczny armii Berlinga. Od okresu lubelskiego występuje jako członek prezydium KRN, a obecnie jest wicemarszałkiem sejmu (którego pracami kieruje z ramienia PPR) i członkiem Rady Państwa Jednocześnie sprawuje funkcję przewodniczącego obdarzonej szerokimi kompetencjami Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami.

Komunizatorem całej oświaty i nauki oraz „wychowawcą“ młodego pokolenia jest minister oświaty **Stanisław Skrzeszewski** (ur. w 1901). W czasie studiów akademickich w Krakowie stawia już swe pierwsze kroki na gruncie komunistycznym. W czasie wojny przebywa w Rosji i występuje jako działacz ZPP. W roku 1945 był czas jakiś ambasadorem reżymowym w Paryżu, skąd powrócił na stanowisko ministra oświaty.

Jego dziełem jest całkowita zmiana podręczników szkolnych oraz sowietyzacja całego szkolnictwa i wprowadzanie zasad marksistowskich do życia naukowego w Polsce. Dąży do systematycznego skomunizowania młodzieży.

Kierownikiem politycznym wojska jest **Marian Spychalski** (ur. w 1906) — gdyż Żymierski jest zwykłym figurantem. Spychalski był działaczem komunistycznym w okresie akademickim, a następnie w KPP. W czasie okupacji był szefem sztabu komunistycznej Armii Ludowej. Obecnie jako generał dywizji jest 1-szym zastępcą ministra obrony narodowej. Z zawodu jest architektem i przed wojną nie miał nic wspólnego z wojskowością.

Podstawą siły reżymu jest Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, którym kieruje od czasów lubelskich **Stanisław Radkiewicz (ur. w 1903)**. Przed wojną występował jako działacz Związku Młodzieży Komunistycznej i KPP. Ma za sobą 5 lat pobytu w więzieniach polskich za działalność antypaństwową. W roku 1932 udaje się nielegalnie do Rosji, gdzie przechodzi przeszkolenie komunistyczne. Po wybuchu wojny w 1939 r., ponownie udaje się do Rosji i w r. 1941 wstępuje do Czerwonej Armii. Następnie przez pewien czas działa w Związku Patriotów Polskich, poczem jako oficer polityczno - wychowawczy wstępuje do Armii Berlinga. W czasie pobytu w Rosji (w okresie wojny) przeszedł gruntowne przeszkolenie w NKWD.

W. Nałęcz („Światpol“)

***

NOWY UKŁAD SIŁ

Interesująco przedstawia się układ sił między blokiem wschodnim a państwami Paktu Atlantyckiego.

Państwa Paktu Atlantyckiego:

Ludność: 323.338.000.
Siły zbrojne: 4.148.000.
Tonaż morski (r. 1948): 56.394,000 ton
Prod. węgla (1947): 980.500.000 ton
Prod. stali (1947): 112.500.000 ton
Prod. nafty (1946): 1.741.957.000 baryłk.
Poj. mech (1947): 40.924.000 sztuk

Blok wschodni:

Ludność: 289.542.000
Siły zbrojne: 5.208.000
Tonaż morski: 1.671.000 ton
Prod węgla: 404.700.000 ton
Prod. stali: 31.300.000 ton
Prod. nafty: 201.733.000 baryłek
Poj. mech.: 1.427.000 sztuk.

TYDZIEŃ W JEDNYM WIERSZU

20.3

- **Liban i Izrael podpisały zawieszenie broni.**
- **We Francji odbyły się wybory kantonalne, w których zwycięstwo odniosła koalicja rządowa. Komuniści utracili część głosów i wielką liczbę miejsc w radach kantonalnych.**
- **Syria zgodziła się na rozmowy z Izraelem w sprawie zawieszenia broni.**
- **Anglia ma zakupywać całą produkcję uranu, jaki będzie wydobywany w jej koloniach.**
- **U.S.A. zwróciły się do Australii o wypożyczenie największego na świecie poligonu, dla przeprowadzenia prób z rakietami o głowicach z ładunkiem atomowym.**
- **Z Polski uciekł do Szwecji na wojskowym samolocie porucznik - pilot.**
- **Dania postanowiła przystąpić do Paktu Atlantyckiego.**
- **Na komunistyczny kongres „pokojowy“ w Nowym Yorku władze USA odmówiły wiz komunistom - delegatom z Francji i Anglii — wyjaśniając, że sprawy sowieckie dostatecznie dobrze przedstawią 23 delegaci państw z za żelaznej kurtyny.**
- **Dean Acheson, minister spraw zagranicznych U.S.A. stwierdził, że jego kraj bardzo interesuje się sprawą niepodległości Grecji, Turcji i Persji,**
- **W sejmie duńskim wyśmiano komunistę, który powiedział, że państwa wschodnio - europejskie przyjęły „dobrowolnie demokratyczną opiekę Rosji Sowieckiej“.**
- **Rosja wstrzymała dostawy nafty do Jugosławii ze swojej strefy okupacyjnej w Austrii.**
- **Reżymowy „rząd“ warszawski zmusił do wyjazdu szefa amerykańskiego urzędu informacyjnego przy ambasadzie USA za to, że nazwał „ministra“ Modzelewskiego sowieckim satelitą.**
- **Minister Bevin stwierdził, że Anglia gotowa jest do odparcia jakiegokolwiek ataku agresywnego na jej i sąsiednie terytoria.**
- **Rosyjski minister sił zbrojnych marsz. Bułganin został usunięty. Jego miejsce zajął marszałek Wasilewski.**
- **Z Włoch donoszą, że tamtejsza partia komunistyczna zmniejszyła się w ciągu roku o 25 proc.**
- **Grecja obchodziła 128 rocznicę niepodległości.**
- **Komuniści chińscy ustalili swoją stolicę w Pekinie. Jednocześnie wojska ich przeprowadzają ataki na armię rządową, zgrupowaną nad rzeką Yang-Tse.**
- **Generał Badel - Smith, ambasador U.S.A. w Moskwie, ustąpił z tego stanowiska i przeszedł do czynnej służby wojskowej.**
- **Szef czeskiej misji wojskowej w Berlinie uciekł na zachód.**
- **Katolicy amerykańscy urządzili manifestację antykomunistyczną przed hotelem Waldorf-Astoria, w którym odbywa się kongres „pokojowy“ lewicowych intelektualistów.**
- **W Paryżu podpisano unię celną między Francją a Włochami.**
- **Prezydent Auriol udekorował orderem Legii Honorowej ministra spraw zagranicznych Australii Ewatta.**

26.3

- **Wojska sowieckie urządziły manewry lotnicze w korytarzu powietrznym, łączącym Berlin z zachodem**

PRZEŻYCIA DZIENNIKARZA

(Dokończenie z kol. 1-szej)

mie kontrolę nad wszystkimi źródłami informacji, a przy tym wystawi się ludzi na nieustającą propagandę, która w zarodku zdusi wszelką krytykę. Więźniowie przechodzili w więzieniu przeszkolenie komunistyczne. Wykłady dawali oficerowie kontrwywiadu i politrucy. Podczas jednej takiej lekcji na temat „wojny i rewolucji“ wykładowca powiedział, że w wyniku pierwszej wojny komunizm założony został na szóstej części świata, w wyniku zaś drugiej wojny, Sowiety zajęły kilka państw europejskich m. in. Polskę, Czechosłowację, Węgry, Rumunię i Bułgarię.

ISKIERKI...

Most powietrzny Budapeszt — Tirana obsługują 4-motorowe bombowce sowieckie. Muszą być poważne powody, pisze „Die Tat“, jeśli organizuje się ten most, powody ani gospodarcze, ani polityczne. Oto bombowce te przewożą do Albanii wojska sowieckie. O ile wielu obserwatorów jeszcze wczoraj wykluczało możliwość konfliktu zbrojnego między blokiem wschodnim a Jugosławią, dziś uważa taką właśnie możliwość za prawdopodobną. Jest prawdą, że wojska sowieckie przesunięto do południowej Rumunii, skąd odchodzą dalej na granicę bułgarsko-jugosłowiańską i bułgarsko - grecką. Z Aten dochodzi wiadomość, że armia powstańcza zaczęła koncentrować się w północnej części Grecji i liczy 15.000 partyzantów. Bułgaria przystąpiła do mobilizacji dawnych członków IMRO (skrajna macedońska organizacja rewolucyjna). Z Wiednia donoszą, że wojska sowieckie na Węgrzech liczą około 10 dywizji, w tym elitarne jednostki pancerne. Na granicy węgiersko - jugosłowiańskiej incydenty mnożą się. Okręty wojenne, które Włochy wydały Sowietom, nie popłynęły na Morze Czarne, lecz zatrzymano je na wodach albańskich, gdzie uzupełnia się załogi do stanu wojennego. Dokoła Jugosławii powstaje najeżony bronią pierścień. Już w najbliższych dniach możemy się dowiedzieć, co jest celem tej koncentracji sił: nacisk na Jugosławię, czy atak.

***

Gen. Giraud — stwierdza „Die Tat“ — był wspaniałym żołnierzem i niczym więcej. Jego tragedią było, że nie znalazł warunków do rozwinięcia swych talentów. Dwukrotnie uciekał z niewoli niemieckiej. Podczas pierwszej wojny światowej 5-krotnie wymieniany był w rozkazach armii za mestwo Odznaczył się w kampanii przeciw Abd el Krimowi. Z początkiem drugiej wojny był namiętnym zwolennikiem strategii ofenzywnej wśród ludzi, całkowicie opanowanych przez strategię defenzywnę. W krótkiej kampanii majowej jego 7 armia biła się znakomicie. Gdy uciekł z Koenigsteinu, Goebbels zapisał w swym dzienniku: Giraud jest bardzo niebezpieczny. Jeśli mu się uda dotrzeć do Anglii, napewno zajmie miejsce „gen. de Gaulle'a, człowieka o słabszym i moralnie mniejszym kalibrze“. Jednak Goebbels pomylił się Giraud udał się do Francji, gdzie oddał się do dyspozycji Petaina. Dopiero pół roku później wylądował w Afryce i, mimo poparcia amerykańskiego, po dłuższej podziemnej walce z de Gaullem został przez niego pokonany i wyeliminowany. Próby odegrania się w polityce parlamentarnej skończyły się również niepowodzeniem Giraud'a.

***

Krawczenko wydał dotąd na swój proces 15 — 16 milionów fr. Sama podróż jego adwokata Izarda do Nowego Jorku kosztowała prawie milion. Kosztów tych nie zwróci wygranie procesu. Według przepisów sądowych, zwraca się koszt podróży świadka 2. klasą koleją lub statkiem. Dzienny ryczałt na utrzymanie wynosi 480 fr. i 200 fr za stawienie się przed sądem. Tymczasem świadkowie Krawczenki jechali tylko 1 klasą, nierzadko samolotem, i mieszkali w Palace-Hotel za 2.000 fr. dziennie. Ile kosztowało sprowadzenie świadków przez drugą stronę z Moskwy, tego nikt nie wie, jak również — kto pokrył te koszty.

B.D.I.C

Działalność Piusa XII

Złoty jubileusz kapłański Ojca św. Piusa XII przypomina nam pełne doniosłych czynów życie człowieka, który, przeszedłszy chwalebnie przez wszystkie stopnie hierarchii kościelnej, od 10 lat sprawuje w Kościele władzę rządzenia, nauczania i kapłańską, budząc w całym świecie uznanie dla swej mądrości, pracowitości i świętości. Czyny te podajemy w skrócie kronikarskim.

PIERWSZE PRACE KAPŁAŃSKIE

Eugeniusz Pacelli, ur. 2. 3. 1876. w Rzymie z rodziny prawniczej, został kapłanem 2. 4. 1899. Od wczesnych lat kapłańskich pełni służbę dyplomatyczną w Kongregacji dla Nadzwyczajnych Spraw Kościoła. Jest dzielnym współpracownikiem kard. Gasparri'ego przy kodyfikacji Prawa Kanonicznego.

NUNCJUSZ W NIEMCZECH

13. 5. 1917, w dzień pierwszego objawienia Matki Bożej Fatimskiej, Papież Benedykt XV konsekrował ks. Pacelli'ego na biskupa, a wkrótce powierzył mu urząd nuncjusza w Monachium (1917 — 1920), potem zaś w Berlinie (1920 — 1925). Za staraniem nuncjusza zawarty został konkordat z Bawarią i z Rzeszą.

SEKRETARZ STANU

16. 12. 1929 otrzymuje purpurę kardynalską, a w lutym 1930 r. Papież Pius XI powołuje go na swego Sekretarza Stanu, którym pozostaje aż do wyniesienia na tron papieski. Cieszy się całkowitym zaufaniem Ojca św. Jako jego legat odbywa częste podróże, poznając prawie cały świat, zwłaszcza Amerykę Francję i Węgry. Hitlerowcy pisali: „Pacelli... wciągnął swe podroże w służbę nieprzejednanej walki z narodowym socjalizmem... i jest odpowiedzialny za szorstkie stanowisko Watykanu wobec osi Rzym — Berlin".

WYBOR NA PAPIEŻA

Po śmierci Piusa XI konklawe wybrało Papieżem kard. Pacelliego w dniu 2. 3. 1939. Uroczysta koronacja miała miejsce 12. 3. Prawie cały świat przyjął ten wybór z radością Książę Metrop. A. Sapieha pisał wtedy: „Dowód to szczególniejszej opieki Bożej nad Kościołem, że właśnie tak wybitny człowiek zasiadać będzie na tronie papieskim w naszych przełomowych czasach".

SZERMIERZ POKOJU

Troska o pokój przepaja wszystkie wysiłki „Pasterza Anielskiego", który obrał sobie za hasło: „Pokój dziełem sprawiedliwości". Wciąż woła o pokój, interweniuje przez nuncjuszów u rządów, a gdy, mimo jego zabiegów, wybuchła wojna, łagodzi, jak może, cierpienia wojenne, przeciwstawia się ustawicznie „niszczycielskiemu i bezlitosnemu stosowaniu doktryny narodowo - socjalistycznej", obmyśla „przyszłą organizację tego nowego porządku, którego świat oczekuje i pragnie, żeby powstał z ogromnego fermentu obecnej walki". Dziś ten porządek stara się urzeczywistnić. Rzymianie nazywają obecnego Papieża „Obrońcą Miasta", gdyż ocalił Rzym przed zniszczeniem wojennym.

Z NIEPOKALANĄ

Pius XII poświęcił Kościół i cały świat Niepokalanemu Sercu Marii (31. 10. 1942), rozbudzając potężny ruch maryjny. Jako Sodalis Marianus wydał ważną konstytucję apostolską „Bis saeculari" o Sodalicjach.

13 ENCYKLIK

Ojciec św. wydał 20. 10. 1939 programową encyklikę swego pontyfikatu „Summi Pontificatus", w której m. in. ujął się za „ukochanym Narodem Polskim", dając wyraz swej wiary w zmartwychwstanie Polski. Potem ogłosił 6 encyklik większych (litterae enc.): „Mystici Corporis Christi" — o Ciele Mistycznym J. Chrystusa (29. 6. 1943), „Divino afflante Spiritu" — o studiach biblijnych (30. 9. 1943). „Orientales Ecclesiae" — o św. Cyrylu Aleksandryjskim (9. 4. 1944), „Orientales ommes Ecclesias" — o Kościele Unickim (23. 12. 1945). „Fulgens radiatur" — o świętym Benedykcie (21. 3. 1947) i „Mediator Dei" — o Liturgii świętej (20. 11. 1947). Nadto napisał 6 encyklik mniejszych (epistolae enc.), nawołując w nich głównie do modłów o sprawiedliwy pokój i do akcji charytatywnej.

10 TOMOW PRZEMOWIEŃ

W 1948 r. Poliglotta Watykańska wydała 9-y tom przemówień Piusa XII, o objętości 610 stron, a obecnie przygotowuje tom 10-y. Ojciec św. jest świetnym mówcą, a mowy swe wygłasza często, na najróżnorodniejsze tematy, oczarowując wszystkich głębią treści, stylem, znajomością języków *). Najważniejszymi mowami są coroczne orędzia wigilijne i mowy z okazji składanych Papieżowi życzeń imieninowych (2. 6), najpiękniejszymi zaś — wg. opinii wielu — przemówienia do nowożeńców.

NOWI ŚWIĘCI I BŁOGOSŁAWIENI

Pius XII kanonizował 12 świętych, wśród których najsłynniejszym jest św. Ludwik Grignion, apostoł całkowitego oddania się Niepokalanej, a beatyfikował 41 błogosławionych, w tym 29 Męczenników chińskich z 1900 r., męczennicę czystości Marię Goretti i profesora uniwersytetu Contardo Ferrini. Za tegoż Papieża rozpoczął się proces beatyfikacyjny O. Maksymiliana Kolbego.

ROZWOJ HIERARCHII KOŚCIELNEJ

Pius XII utworzył 108 nowych okręgów kościelnych, w tym 47 arcybiskupstw i biskupstw, 26 wikariatów apost., 30 prefektów apost., a szereg innych okręgów podniósł do wyższego stopnia. Najważniejszymi aktami były: konsekracja 12 biskupów misyjnych z 12 narodowości (29. 10. 1939), mianowanie 32 kardynałów (20. 2. 1946), ustanowienie hierarchii biskupiej w Chinach (11. 4. 1946), dla Polski — ustanowienie 5 administratur apostolskich na Ziemiach. Odzyskanych (15. 8. 1945).

PRACA APOSTOLSKA

W ostatnich 15 latach nawróciło się do Kościoła na polach misyjnych 10 milionów osób, a 2.715.000 dorosłych przygotowuje się do Chrztu św. Wielki ruch nawróceniowy ma miejsce w Afryce i Japonii. Liczne są również konwersje z protestantyzmu i ateizmu, szczególnie w krajach anglosaskich. Ojciec św. sprzyja nowoczesnym metodom apostolstwa, wydał też konstytucję apost. „Provida Mater Ecclesia" o instytucjach świeckich na wzór zakonów (2. 2. 1947).

AKCJA CHARYTATYWNA

Częstymi apelami skłonił Papież kraje, niedotknięte wojną, zwłaszcza amerykańskie, do wielkiej ofiarności na rzecz ofiar wojny. W Watykanie utworzył kilka urzędów społecznych, jak: Watykańska Służba Informacyjna — dla poszukiwania osób zaginionych (5 i pół miliona odpowiedzi przez 5 lat wojny), Papieska Komisja Pomocy — dająca dary biednym, Urząd Migracyjny Stolicy świętej — dla osiedlania tułaczy. Setki tysięcy dolarów przeznaczył Papież dla Polaków.

KWESTIA SPOŁECZNA

Pius XII należy do papieży - społeczników, zabiegających o zdrowe reformy społeczne. Najdonioślejszymi aktami są: orędzie z okazji 50 rocznicy „Rerum Novarum" (1. 6. 1941), wydrukowane w AAS w 9 językach, m. in. w polskim i przemówienie wigilijne z 1942 r., wzywające do krucjaty społecznej w duchu Ewangelii. Szczególny nacisk kładzie na rodzinę, dla której domaga się „przestrzeni życiowej" w formie niezależności gospodarczej. Za Piusa XII rozwinęły się wielce Chrześcijańskie Związki Zawodowe i J. O. C.

STOSUNKI DYPLOMATYCZNE

Obecny Papież zawarł konkordat z Portugalią (7. 5. 1940), nawiązał stosunki dyplomatyczne z szeregiem państw muzułmańskich (Liban, Egipt) i wschodnio - azjatyckich (Chiny, Indie). Z głosem Ojca św. liczą się coraz bardziej politycy (częste ich wizyty w Watykanie), nawet innowiercy. Autorytet Stolicy Apostolskiej stoi dziś b. wysoko.

STRAŻ NAD DEPOZYTEM CHRYSTUSOWYM

Pius XII broni mężnie wiary przed fałszywymi prądami, zwłaszcza rasizmem, pozytywizmem prawnym, egzystencjalizmem. Pobudza wiernych do zdecydowanej postawy katolickiej, zachęca do uczestnictwa w częstej Mszy św. i Sakramentach (instrukcja Kongregacji Soboru z 14.7.1941), zabiega o czystość i trwałość małżeństwa chrześcijańskiego (normy Kongr. Sakrament. z 29. 6. 1941). Tworzy Papieskie Dzieło Powołań Kapłańskich (4. 11. 1941). Sam jest przykładem gorliwości w modlitwie i ascezie.

W OBRONIE POLSKI

Pius XII potępił „uplanowaną agresję przeciwko prawowitemu i spokojnemu narodowi" oraz dzikie środki niszczenia w Polsce, „walczył ciągle o wolność religijną Polaków pod okupacją i na robotach w Rzeszy, roztaczał opiekę duchową i materialną nad polskimi uchodźcami i jeńcami, często przypominał sprawę pokrzywdzonej Polski na forum międzynarodowym. Dowodem tego jest 67 większych wypowiedzi papieskich w sprawie Polski, w tym 8 korespondencji z Ambasadą Niemiec i Min. Spraw Zagr. Rzeszy i 20 korespondencji z Nuncjaturą w Berlinie.

Ukoronowaniem dotychczasowej działalności Ojca św. Piusa XII będzie Rok Święty 1950. Miliony pielgrzymów, które napłyną do Wiecznego Miasta, złożą hołd niestrudzonemu w pracy dla dobra ludzkości Namiestnikowi Chrystusa.

J. D.

Boleściwa

● Dokończenie ze strony 1-szej

wanych i więzionych, za chłopców z lasu i żołnierzy na polu walki, za jeńców i tych, których czekało jeszcze pozbawienie wolności. Zwyczaj ten przetrwał w Kraju do dziś. Naród nasz bowiem wie, że, choćby zawiodły wszystkie ziemskie przyjaźni i alianse, Boleściwa nie opuści swoich piekarskich, częstochowskich i ostrobramskich dzieci. W twardej godzinie nowej próby dźwiga Ona razem z całą Polską łańcuchy niewoli, po tej Kalwarii ukochanego ludu triumfu oczekując zmartwychwstania.

●

Rok temu mniej więcej wartownicy pewnej amerykańskiej kompanii we Francji tragicznej przyjrzeli się śmierci. W wypadku samochodowym zginął jeden z ich kolegów, dawny żołnierz frontowy i były więzień sowieckich łagrów. W 3 dni po pogrzebie na nawisko zmarłego nadeszła pierwsza po wojnie wiadomość od matki z Kraju. Biedny żołnierzyk nie szczędził za życia zachodów, żeby odnaleźć rodzicielkę. Szukał jej nieustannie od chwili uzyskania wolności. List przyszedł wreszcie, ale — już zapóźno. Być może, że pękło potem serce matki, kiedy jej doniesiono o strasznym nieszczęściu.

Cierpienie Bogarodzicy zrozumie chyba najlepiej matka polska. Ta, której pokarmem codziennym stała się łza, oblana krwią. Ta, która przygląda się bezradnie porywaniu jej dzieci, zsyłkom ich na wygnanie, przymuszaniu do robót, zamykaniu po więzieniach i obozach. Ta, która z takim bohaterstwem odmawia swój dziejowy różaniec życia. Cierpieniem matek, wyglądających naszych powrotów, spójrzmy na męki Boleściwej.

I wspomnijmy na Słowo Ukrzyżowanego: „OTO MATKA TWOJA". To twoja i moja Matka. Matka nasza.

Ks. Florian KASZUBOWSKI

WŁADYSŁAW JAN GRABSKI

W cieniu kolegiaty

(Ciąg dalszy) (43)

Wyprowadzając się z domu nad rzeką pocieszał Sadoka, że uwalnia go wreszcie od swej niesfornej osoby. Cieszyła go myśl o mieszkaniu przy warsztacie pracy, w pobliżu Ingi. Radość ta trwała, póki się pierwszej nocy nie ułożył do snu. Mimo zmęczenia całodzienną orką — nie mógł zasnąć. Nie pojmował źródła nagłego zaniepokojenia. Był przecież ukryty przed wrogim światem — jak nigdy. Zadomowił się, miał ustaloną pozycję, dotychczas nie lękał się niczego, więc skąd powstał niepokój, spędzający sen z oczu? U Sadoka cały czas czuł się tak bezpiecznie! Sypiał jak zabity, nie trapił się jutrem. Wierzył, że będzie dobrze, i w istocie wszystko dotychczas układało mu się nad wyraz szczęśliwie.

Jutro!... Na jutro praca była wyznaczona i rozplanowana. Do południa podorzą klin po brukselce za cmentarzem, a partia dziewcząt będzie przekopywać maliny. Po południu konie zaczną zwozić nawóz, a dziewczęta zajmą się przygotowaniem towaru na targ: zbiór ogórków w inspektach, wiązanie rzodkiewki w pęczki i — boćwinka. Wszystko proste i łatwe. Następny dzień wypływał z poprzedniego, wiązał się z dokonaną pracą i rodził nowe obowiązki. Dlaczego więc w chwilach bezsennej zadumy te, zdawałoby się, najistotniejsze sprawy okazywały się tylko pozorami życia? Istotą życia stawały się drobne pomyślenia, wspominki, fragmenty odczuć, przewidzeń. Tłumem kropelek zbijały się w tuman mgławiczny i, ożywione niepokojem czy błogością, przetwarzały się w gwiazdę, w jądro najgłębszego sensu istnienia, leżącą poza obrębem codziennych czynów i obowiązków.

Nową samowiedzę Pawła formował niepokój. Składał się z poczucia win, uchybień, nieporozumień, opuszczonego przyjaciela, zmysłowego kolorytu organiściny, z bojaźliwej tęsknoty do Ingi. Uporczywie krążyła myśl, że pod naporem którychś znajomych oczu całe to nowo budowane życie runie, jak domek z kart i odsłoni przeszłość: wyszczerbiony fundament, schody, splamione krwią, prowadzące do więziennego lochu...

Bliskość Sadoka zdawała się oddalać to niebezpieczeństwo. Wspomnienia nie męczyły. Słówko „pech" tłumaczyło zbrodnie. Przecież za pierwszym i za drugim razem nie chciał tego, co się stało. Po prostu miał pecha. Z pierwszego podejrzenia sąd go uniewinnił, a karę za wspólną krwawą bójkę odcierpiał w więzieniu wuj — samobójca.

Ostatnio też był przypadek, pech wyraźny. Zaczepiając samochodem ścigający go motocykl z policją, czyż mógł się spodziewać, że będą aż dwa trupy? Mogli się tylko pokaleczyć. Sam też ryzykował: mógł się zabić! — W bezsenną noc to ryzyko przedstawiło się jako świadomy i planowany czyn, obliczony na osiągnięty skutek. Gdyby nie było trupów, drugi motocykl nie zaprzestałby pościgu... A uciekać musiał za wszelką cenę; tym razem sąd by go nie uniewinnił. Uciec musiał, choćby przez trupy, przed więzieniem, przed niewolą, której lękał się dla siebie gorzej, niż śmierci.

Gdy przymykał powieki, zdawało mu się, że patrzą nań skupione, w sobie zamyślone oczy Ingi. Jakby wiedziała o myśli i brzydziła się. Nie sąd, nie policja stawały się najważniejsze, ale te oczy... by je móc uśmierzyć, pokonać, miłość na nich wymusić...

Zmęczony bezsennością mózg, buntował się przeciw przewidzeniom. Próbował osłonić się brutalnym gestem: „To wszystko wariaci! Wariaci, z Sadokiem na czele. Błąkają się po obłokach, zamiast rachować i pilnować brzucha. Inga — cierpki owoc, smarkata, udaje sprytniejszą, niż jest: jak suczka boczy się, by ją tym gorliwiej gonić. Olszewski dał wyraźnie do zrozumienia, że chciałby mieć energicznego zięcia, takiego jak Paweł, który by mógł go zastąpić w dzierżawie. Ojciec tak myśli, rodzice kojarzą, kalkulują, nie po obłokach, ale na łóżku, więc po co być delikatniejszym od rodziców? Smarkata osiemnastolatka udaje, że pogardza mężczyznami, a interesuje się takim nygusem, jak Sadok i nadskakuje staremu prałatowi... Tfu, Pawle! Tak myśli układasz, ale nawet nie pragniesz w nie wierzyć. Gdy Inga spojrzy ci w oczy — języka zapominasz w gębie, wódką się ośmielasz, podpatrujesz ją, wzdychasz jak sztubak, smarkacz zakochany. Tfu! Jeżeli tak cenisz dojrzałość, to masz pod bokiem organiścinę; czemu więc wstęt do niej czujesz, gdy pomyślisz przy niej o Indze?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Człowiek, który nie chciał być papieżem

Według moich wiadomości, **było dwóch kardynałów, którzy odmówili noszenia białej szaty papieskiej,** chociaż zostali wybrani większością dwóch trzecich głosów Św. Kolegium. Pierwszym był **Kardynał Serafini,** który odmówił zajęcia krzesła Św. Piotra na elekcji, na której został ostatecznie wybrany Papieżem Pius X w r. 1903. Kardynał Serafini prosił swych braci - książąt Kościoła o wybaczenie mu odmowy, gdyż nie czuje w sobie siły, potrzebnej do dźwigania na barkach ciężaru wysokiego urzędu.

Ja znam drugiego. Był nim **Kardynał Laurenti.** Kard. O'Connel opowiadał mi o nim na konklave w r. 1922, na którym został wybrany Papieżem Pius XI.

Drogocenna tiera miała spocząć na głowie kard. Laurentiego. Tron, na którym siedział, miał stać się tronem papieskim. Pięćdziesięciu dwóch kardynałów wybrało go Papieżem na uroczystym tajnym konklave. Jako Papież miał zostać władcą duchowym czterystu milionów dusz katolickich. W śmiertelnej ciszy i ku ogromnemu zdumieniu uczestników konklave powiedział: **„Nie".**

Przez swoich kolegów i przyjaciół był on nazywany pieszczotliwie „Piccolo", t. j. „chłopczyk". Amerykańscy Prałaci i studenci w Rzymie mówili o nim: „mały Laurenti". W całej swojej kardynalskiej godności **nie przekraczał wzrostem 160 cm.**

Ale brak ten wynagradzała **obfita tusza — i dokonała głowa.** Przy okazji był żartobliwy, prawie zawsze uśmiechnięty, ale jego główna wartość leżała w ogromnej wprost wiedzy i znajomości natury ludzkiej. On wiedział, jak postępować z ludźmi. I cały, bez reszty, oddawał się swej pracy. Pełnił ją w kongregacji „Propaganda Fide" przez 40 przeszło lat. Nie podróżował nigdzie, ale podczas swej pracy stykał się ze studentami wszystkich ras i ze wszystkich zakątków świata. Świat przychodził do niego, nie on do świata.

Urodzony we włoskiej wiosce Monte Porzio, ukrytej w odległym zakątku Gór Apenińskich o 30 km. od Rzymu, spędził swoją młodość pomiędzy winnicami, trzodami owiec i ogrodami, położonymi na stromych zboczach wzgórz. Monte Porzio jest to wioska - miasteczko górskie z XI wieku, warownie zbudowane, które w swoim średniowiecznym charakterze mogło dać małemu Camillowi, urodzonemu w r. 1861, tylko to, co dawało chłopcom, urodzonym w r. 1078. Jako dziecko zatem żył 9 wieków temu.

Ubrał sutannę w 12 roku życia. Jego sporty były ograniczone do odbywania długich spacerów z kolegami szkolnymi z seminarium Frascati, po wzgórzach, gdzie w każdy pogodny dzień mógł patrzeć na północ, na wspaniałą kopułę katedry św. Piotra w Rzymie. Jako dziecko zwiedził Rzym raz tylko, pojechawszy tam na prostym chłopskim wózku. W 18-tym roku życia zamieszkał tam jako student uniwersytetu teologicznego. Jako chłopak pochodzenia wiejskiego był bojaźliwy i ciągle się rumienił. Odznaczał się jednak w studiach i ukończył fakultety teologiczny i filozoficzny z najwyższymi odznaczeniami.

W 23 roku życia został wyświęcony na księdza. Bezpośrednio potem przydzielono go do Kolegium „Propaganda Fide", gdzie został z czasem profesorem filozofii. Mały Camillo — jak go wtedy zwano — **stał się jednym z najwybitniejszych profesorów,** który wrył się w pamięć całych pokoleń studentów jako jeden z największych uczonych Kościoła Katolickiego. Jako profesor miewał wykłady w więcej, niż dwudziestu kolegiach Rzymu i często był powoływany do współpracy przy przygotowaniu dyskusyj teologicznych i filozoficznych. W wieku 49 lat został sekretarzem kolegium Rozkrzewiania Wiary. Jakkolwiek przewodniczącym **Kolegium jest** Kardynał, to jednak sekretarz jest faktycznym jego kierownikiem. Na tym stanowisku pozostawał przez 11 lat. Przez cały ten okres, od chwili wyświęcenia życie jego było wypełnione ciężką codzienną pracą człowieka, poświęconego bez reszty swojemu zadaniu. **Tak pracował** przez 40 lat. **W wieku 59 lat otrzymał godność kardynała z rąk pap. Benedykta XV** jako nagrodę za uczoność i poświęcenie.

Papież Benedykt XV zamianował jednego dnia trzech kardynałów. Byli nimi, oprócz Laurentiego: Tacci i Achilles Ratti, późniejszy Pius XI. Tacci i Ratti zostali Kardynałami — prezbiterami, podczas gdy Laurenti został Kardynałem-diakonem. Po otrzymaniu czerwonych szat zostali przyjęci wszyscy trzej przez Ojca Św na prywatnej audiencji. „W ostatnich dniach wielu zostało obdarowanych czerwonymi szatami"—powiedział w pewnej chwili Papież — „ale w krótkim czasie ktoś zostanie obdarzony białą szatą, a biała szata przypadnie napewno jednemu z was". W 7 miesięcy potem, Ojciec Św. zapadł na zapalenie płuc. Podczas choroby przepowiedział datę i godzinę swej śmierci. **Przepowiednia Papieża spełniła się co do minuty dnia 22 stycznia 1922 o godz. 6 rano.** A na konklawe, które nastąpiło po jego śmierci, Kardynał Laurenti odrzucił godność papieską.

Obserwowałem uważnie przygotowania, czynione przed tym zebraniem Kardynałów, które jest ściśle tajne. Do kaplicy Sykstyńskiej,stanowiącej najpiękniejsze na świecie arcydzieło artystyczne Watykanu, przyniesiono zwyczajny mały piecyk, kilkanaście metrów rury piecowej i kilka worków wilgotnej słomy. Następnie zostały wniesione do kaplicy zwyczajne wiejskie stoły i krzesła. Postawiono je w lewym rogu naprzeciw wejścia, t.j. naprzeciw najsłynniejszego z obrazów świata: „Sądu ostatecznego" Michała Anioła.

Piec, rura od pieca i worki ze słomą zostały umieszczone blisko ściany, gdyż długa rura od pieca musi iść prosto do góry, bez kolanek, aż do wysokiego dachu, i musi wystawać 2 metry ponad powierzchnią dachu. Wystającą część rury widać doskonale z placu św. Piotra, oddalonego o 60 metrów. Na tym placu miały się zbierać codziennie tłumy ludzi by oczekiwać wiadomości o wyborze nowego Papieża.

W przedpokoju komnaty, w której leżał zmarły Papież Benedykt XV, czuwała nieprzerwanie asysta przez 60 godzin od chwili śmierci. Gdy Kardynał Gaspari, sekretarz papieski, podniósł zasłonę z twarzy zmarłego i wypowiedział formułę: Vere Papa mortuus est" (Zaprawdę Papież umarł), wszedłem do komnaty umarłego i uklęknąłem do modlitwy u stóp jego łoża. Nachyliłem się nad ciałem i ucałowałem pantofel na jego nodze. Następnie, przyklęknąwszy znowu ucałowałem jego policzek.

Przez cały dzień towarzyszyłem ciału w odprawianych przy nim ceremoniach. Najpierw odbyło się przeniesienie ciała z komnaty sypialnej do przedpokoju prywatnego mieszkania papieskiego, o piętro niżej Tam, przez cały dzień i całą noc odprawiano modlitwy w asyście zakonników i prałatów, wyższych i niższych stopni. Tegoż dnia zmieniono szaty zmarłego papieża. Zdjęto z niego białą sutannę i czerwony płaszcz, obramowany amarantem, a ubrano go w szaty arcybiskupa. Drogocenna mitra papieska spoczęła na jego głowie.

Następnego dnia towarzyszyłem procesji, odprowadzającej zwłoki do katedry św. Piotra Trumna była niesiona przez 4-ch członków straży papieskiej w czerwonych mundurach. Za trumną szli kardynałowie w fioletowych szatach. Za nimi postępowały dziesiątki arcybiskupów, biskupów i setki księży. Ci ostatni byli w czarnych sutannach. gdyż, jakkolwiek przeniesienie zwłok papieskich do katedry św. Piotra jest ceremoniałem ogromnie uroczystym, niemniej jednak nosi charakter czysto prywatny.

Oficjalny pogrzeb odbył się czwartego dnia. Nosił on również charakter prywatnej ceremonii i udział w nim brało tylko św. Kolegium, dwór papieski i korpus dyplomatyczny. Myślę, że byłem jedynym Amerykaninem, obecnym na pogrzebie. Ceremonie pogrzebowe rozpoczęły się o g. 4-tej po poł. i trwały do godz. 7-mej. Przez ten czas bazylika była zamknięta. Zwłoki papieża zostały umieszczone najpierw w cyprysowej trumnie, wyłożonej czerwonym jedwabiem. Tę trumnę włożono do ołowianej skrzyni, ozdobionej insygniami papieskimi. Całość została umieszczona wreszcie w dębowej skrzyni. Na jej wieku Kard. Gaspari wycisnął pieczęć, poczem spuszczono ją do krypty.

W parę dni później obserwowałem, jak robotnicy wnieśli do kaplicy Sykstyńskiej 60 tronów. Trony te używane są jedynie przy wyborze nowego Papieża. Posiadają one składane baldachimy, które są symbolem suwerenności. Każdy bowiem z kardynałów, przybywających na konklawe, może zostać wybrany Papieżem, dopóki zaś Papież nie zostanie wybrany, każdy kardynał jest najwyższym władcą Kościoła. Na znak tego nad każdym z nich jest rozpostarty baldachim aż do tej chwili, w której nastąpi wybór nowego Papieża. W chwili dokonanego wyboru, wszystkie baldachimy kardynalskie zniżają się, za wyjątkiem jednego — papieskiego.

Przygotowania do elekcji zostały ukończone wieczorem dziesiątego dnia. Wśród Kardynałów i ich tronów, najbardziej wpadającym w oczy był piec z długą rurą. Wystająca na zewnątrz część tej rury kontrastowała dziwnie z otoczeniem. Sterczała sponad fasady św. Piotra rażąco i nieelegancko. Miała jednak spełniać ważną rolę w ceremonii wyboru Papieża. Jej zadaniem było komunikować światu o wyniku każdego głosowania na odbywającym się konklawe. Tylko za pomocą tej rury przedostają się nazewnątrz wiadomości z miejsca wyborów. Kandydat na Papieża musi otrzymać dwie trzecie głosów. Gdy żaden z kandydatów nie otrzyma przepisanej większości, kartki wyborcze są palone w piecu, razem z wilgotną słomą, której się dodaje po to, by powstało dużo dymu. Gęsty dym, wychodzący z rury, jest znakiem, że do wyboru papieża nie doszło. Jeżeli natomiast jeden z kardynałów otrzyma konieczne dwie trzecie głosów, kartki wyborcze pali się bez słomy. Nikła smuga dymu jest znakiem dokonanego wyboru Papieża.

Włosi, zarówno duchowni jak świeccy, dyskutują zawzięcie nad wynikiem wyborów, zupełnie jak u nas dyskutuje się przypuszczalne wydarzenia polityczne lub sportowe. W tym wypadku **dyskusje ześrodkowały się na trzech kandydatach.** Byli nimi: Gaspari, Merry del Val i Maffi. O małym Laurentim nikt nie wspomniał nawet. Był on przecież Kardynałem - diakonem, zatem najniższym rangą. Poza tym był ostatnim Kardynałem, mianowanym przez zmarłego Papieża. Postępował więc na szarym końcu każdej procesji kardynalskiej. We wszystkich ceremoniach był ostatnim. Następnego ranka tłumy ludzi zebrały się w podnieceniu na placu św. Piotra, oczekując na dym. Jest starym rzymskim zwyczajem, że w czasie elekcji Papieża gromadzi się 10 do 12 tysięcy ludzi, by oczekiwać znaków dymnych. Nikt nie oczekuje i nie spodziewa się wyboru w pierwszym głosowaniu, lecz tłumy ludzi trwają w oczekiwaniu. Około południa cierpliwość ludzi została wynagrodzona ciemną chmurą dymu, odbijającą się jaskrawo na tle jasnego, włoskiego nieba. Znak był niedwuznaczny. Do wyboru nie doszło. Tłum zaczął rzednieć i zwolna plac opustoszał. Popołudniu jednak zjawiły się nowe tłumy. I znowu cierpliwość ludzka została wystawiona na długą próbę. Ciekawość okazała się jednak silniejsza. Dopiero o godz. 5-tej po poł. pojawiła się nowa gęsta chmura ciemnego dymu, jako wynik następnego głosowania kardynałów. Tłumy zachowywały się zupełnie spokojnie. Tylko od czasu do czasu odzywały się w nadchodzącym mroku okrzyki: **„Niente Papa" (Nie ma Papieża).** Dzień za dniem zbierały się tłumy na placu św. Piotra, dzień za dniem odbywała się ta sama historia z tą tylko różnicą, że dym nigdy nie wyglądał tak samo. W dwóch wypadkach mała ilość dymu wywołała pogłoskę, że Papież został wybrany.

Drugiego dnia wyborów, Konklawe zaczęło się zwracać ku małemu Laurentiemu. Trzeciego dnia zbliżył się do wymaganej większości dwóch trzecich głosów. Kościół Katolicki znalazł się w obliczu wyboru nowego Papieża. Monsignor Sincero, sekretarz Konklawe, zaczął przygotowania do 10-go głosowania. On wiedział, że wielki moment jest blisko. Po oddaniu kartek głosy zostały obliczone i okazało się, że na Laurentiego padła wymagana ilość dwóch trzecich głosów. Wszyscy kardynałowie czekali w naprężeniu na to, co on powie. Monsignor Sincero odczytał drżącym głosem rezultat głosowania.

Wszyscy zastygli w bezruchu. Milczenie było absolutne. Kardynałowie znaleźli się w obliczu nowego Papieża. Każdy chciał być pierwszym teraz w oddaniu mu honorów. Według ceremoniału, kardynał dziekan powstał, i, prowadzony przez dwóch towarzyszy, zbliżył się do tronu Kardynała Laurentiego. Przed tronem Dziekan zatrzymał się przez moment, poczem skłonił się głęboko:

„Acceptasne Electionem de te canonice factam in Summum Pontificem?" (Czy przyjmujesz wybór, który cię ustanawia kanonicznie Najwyższym kapłanem?), wypowiedział z głębokim wzruszeniem.

Nastąpiła pełna emocji pauza. W tym momencie, w którym Kard. Laurenti wyrazi swoją zgodę, zostanie Papieżem. Wszyscy obecni uklękną przed nim. Będzie najwyższym pasterzem Katolickiego Chrześcijaństwa. Kardynał Laurenti podniósł głowę i popatrzył na Kard. Dziekana przez czarną oprawę swoich okularów.

„Wysoko cenię zaufanie, położone we mnie" — powiedział chłopak wiejski spod Monto Porzio, na którego barki opadł płaszcz papieski i na którego wszyscy spoglądali już jako na najbliższego następcę tronu św. Piotra, — „ale zbyt niski jestem i zbyt mała wartość moja przed wzniosłym tronem Piotrowym. Życzę sobie, by ten zaszczytny urząd przeszedł w ręce innego, silniejszego i zdolniejszego do dźwigania tego ciężaru".

Ogólne i słyszalne westchnienie przeszło wśród zebranych. Laurenti odrzucił godność papieską! Laurenti wolał słuchać, niż rozkazywać! Przez mgnienie oka Kardynałowie nie wiedzieli, co czynić. Laurenti, na którym była skupiona uwaga i spojrzenia wszystkich, siedział bez ruchu. Minuty upływały. Wreszcie zwolna kardynał dziekan zwrócił się do Monsignora Sincero i nakazał rozdanie nowych kartek do głosowania.

W głosowaniu, na którym wybrano Laurientiego, kardynał Achilles Ratti otrzymał tylko 14 głosów. W następnym jedenastym głosowaniu padły na niego 24 głosy. Tym samym stał się czołowym kandydatem. W dwunastym głosowaniu dostał o trzy głosy więcej. Na tym zakończono głosowanie tego dnia. Konklawe zostało odroczone do dnia następnego przy dużej przewadze głosów na kard. Rattiego. Następnego dnia w pierwszym zaraz głosowaniu otrzymał znowu o 3 głosy więcej. Teraz był bezsprzecznie pierwszym, ale jeszcze daleko mu było do dwuch trzecich głosów. Następne jednak głosowanie przyniosło mu zdecydowaną większość. Otrzymał 42 głosy.

Monsignor Sincero stał znowu w obliczu świętego Kolegium. Znowu został obrany Papież. Zaufanie do kard. Rattiego przeniknęło konklawe. Kardynałowie czekali niecierpliwie na odezwanie się Sekretarza. Gdy Mons. Sincera ogłaszał, że tym razem wybór Kardynałów padł na Rattiego, głos jego drżał znowu.

I znowu zaległo milczenie. Kardynał-Dziekan znów powstał z godnością i zbliżył się do tronu arcybiskupa mediolańskiego. Obecni wytężyli oczy i uszy. Czoła niektórych pokryły się kroplami potu. Nazywając Rattiego po imieniu, **kard. Dziekan** powtórzył formułę powoli i prawie śpiewnie.

Nowa przerwa przyśpieszyła bicie serc kardynałów i obecnych urzędników. Wszyscy wytężyli uwagę do ostatnich granic. Czy znajdują się już w obliczu Papieża? Jedna odpowiedź miała wynieść kardynała Archillesa Ratti z pasterza jednej Archidiecezji na władcę 400 milionów dusz. Ratti skłonił głowę w modlitwie. Następnie podniósł oczy na czekającego dziekana. Zaczął mówić.

„Ażeby nie zostało powiedziane" — rozległy się głębokie dźwięki jego wypowiadanych z namysłem słów, „że wzbraniam się poddania woli Bożej, ażeby nie zostało powiedziane, że sprzeciwiam się zaszczytowi, który będzie wielkim ciężarem na moich barkach, ażeby wkońcu nikt nie mógł myśleć, że nie oceniłem głosów moich kolegów, pomimo tego, że jestem niegodny, o czym zachowuję świadomość, przyjmuję wybór."

Achilles Ratti został Papieżem.

Wszyscy powstali. Baldachimy wszystkich kardynałów zostały zniżone, pozostał tylko jeden: ponad nowym Papieżem. On był teraz najwyższym kapłanem. Wszyscy skłonili się przed nim. Oczy zebranych spoczywały na tronie, na którym siedział następca św. Piotra.

Następnie wyprowadzono nowego Papieża do małej ubieralni, znajdującej się nazewnątrz kaplicy Sykstyńskiej, by przebrał swe szaty kardynalskie na szaty papieskie. Poprzednio już były przygotowane szaty papieskie w trzech wielkościach. Średnia nadawała się doskonale dla Achillesa Rattiego.

Na stopniach ołtarza kaplicy ustawiony został tron. Nowy papież powrócił z ubieralni i został podprowadzony do tronu. Wszyscy kardynałowie złożyli mu hołd posłuszeństwa przez ucałowanie jego pantofla, ręki i policzka.

Tymczasem prałaci spalili bez słomy kartki z ostatniego głosowania. Dnia tego była słota, ale to nie powstrzymało ludzi, którzy zebrali się w ilości ok. 15 tys., by zobaczyć dym. Chociaż kartki zostały spalone bez słomy, sygnał dymowy był tak niewyraźny, że ludzie nie byli pewni, czy dym oznacza dokonaną elekcję, czy tylko nieudane głosowanie. Dopiero, gdy otworzyła się główna brama katedry św. Piotra, stało się pewnym, że wybór nowego Papieża jest faktem dokonanym.

Z głębi katedry wynurzył się **kardynał Bisleti,** który był przeznaczony do pierwszego ogłoszenia wyboru. Otoczony gwardią papieską podszedł ku przodowi balkonu.

„Habemus Pontificem" rozległ się jego głos. Następnie obwieścił zebranym, że Achilles Ratti przyjął imię **Piusa XI.**

W tłumie wybuchły wiwaty „Evviva il Papa". Dotychczas nikt nie wiedział, czy nowy Papież zechce udzielić swego pierwszego błogosławieństwa z zewnętrznego balkonu, czy też z wewnętrznej logii. Od r. 1870 żaden Papież nie udzielił błogosławieństwa z zewnętrznego balkonu katedry św. Piotra, jako protest przeciw wcieleniu Rzymu w granice państwa włoskiego.

Ale właśnie w tej chwili Pius XI oznajmiał zebranym, że zamierza udzielić błogosławieństwa z zewnętrznego balkonu, jako rękojmie pokoju. Tłumy czekały cierpliwie.

Cierpliwość ta została wkoncu wynagrodzona, gdy na centralnym balkonie pojawił się krzyż papieski, a następnie sam papież. Wśród głębokiej ciszy udzielił tu swego pierwszego błogosławieństwa **„Urbi et Orbi"** (Miastu i światu) — Pius XI.

W parę miesięcy potem, gdy Pius XI udzielał audiencji kard. Laurentiemu i jego współpracownikom ze świętej Kongregacji Religijnej, której kard. Laurenti świeżo został prefektem, był głęboko wzruszony na myśl, że oto stoi przed nim człowiek, który mógł zamiast niego w tej chwili zajmować tron papieski.

„Zachowujemy głęboką świadomość wielkich zasług kardynała Laurentiego, jego niestrudzonej pracy, jego bezbrzeżnych poświęceń" — przemówił papież do przybyłych. „I gdyby nie jego pokora serca i duszy, nie nosilibyśmy tych szat."

Mały Kardynał kierował pomyślnie świętą Kongregacją, lecz w r. 1928 został przeniesiony na ważniejszą placówkę Prefekta świętej kongregacji Obrządków (Rytów) zamianowany kardynałem - prezbiterem.

Aż do dnia swej śmierci **w lecie r. 1938** mały Laurenti żył w zupełnym zadowoleniu widząc, jak urasta do historycznych rozmiarów postać Piusa XI, którego on zrobił papieżem. On wiedział, że jego postąpienie oznacza dla Kościoła wzrost potęgi i poszanowania. I on zawsze szanował i podziwiał Piusa XI. Wiedział, że słuszna była decyzja, która przyniosła kardynałowi Rattiemu tiarę Papieską.

Tłum. z ang. J. Wagner

B.D.I.C

WE FRANCJI

ODEZWA POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO W SPRAWIE ZBIÓRKI NA OŚWIATĘ

Rodacy!

Polskie Zjednoczenie Katolickie we Francji, świadome przejętego na siebie obowiązku opieki nad dzieckiem i młodzieżą polską, oraz troski o jej narodowe i religijne wychowanie, rozpoczyna pod łaskawym patronatem NAJDOSTOJNIEJSZEGO PROTEKTORA POLAKÓW ZAGRANICĄ, JEGO EKSCELENCJI KS. BISKUPA JÓZEFA GAWLINY, swój miesiąc zbiórki na oświatę.

Rok rocznie Emigracja zdawała egzamin ze zrozumienia doniosłości posiadania własnych, niezależnych ośrodków wychowawczych, przedszkoli, szkółek i kursów dokształcających.

W tym roku, może bardziej, niż kiedykolwiek, winniśmy dążyć nie tylko do utrzymania dotychczasowych placówek, ale do rozszerzenia naszego zakresu promieniowania na polu oświaty.

Nie wolno nam tracić z oczu własnych dzieci. Przez naszą szczodrą ofiarność stwórzmy im polsko - katolicką atmosferę, napełniajmy ich umysły i serca prawdą, zgodną z wiarą ojców i wpajajmy w nie odwieczną kulturę polską, wyrosłą na cywilizacji chrześcijańskiej. Tylko wspólny wysiłek jednostek i organizacji może nas doprowadzić do zamierzonego celu. Dar, złożony na oświatę, to najlepszy sposób służenia sprawie polskiej.

Dar, złożony na oświatę, to najlepsza odpowiedź dla tych, którzy chcieliby szkodzić sprawie polskiej i katolickiej Wychodztwa polskiego we Francji.

RADA NACZELNA POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO WE FRANCJI

●

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE W KOŚCIELE POLSKIM W PARYŻU 263-bis rue St. Honore

(metro: CONCORDE lub MADELEINE)

a) rekolekcje, organizowane przez PKSU „Veritas"; odbędą się w czwartek, piątek i sobotę, od 7 — 9 kwietnia o godz. 20.

Nauki będzie głosił Ks. Mgr. E. Uliński.

b) doroczne rekolekcje parafialne odbędą się w czasie od 10 — 13 kwietnia b.r. w następującym porządku:

Pierwsza nauka w niedzielę palmową, 9 kwietnia, na Gorzkich Żalach o godz. 15.30.

Następne nauki w Wielki Poniedziałek, W. Wtorek i W. Środę o godz. 20.45.

Wspólna Komunia św. w Wielki Czwartek podczas Mszy św. o godz. 7.

Nauki będzie głosił ks. Profesor Bolesław Burian, Ojciec Duchowny Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu.

Wszystkich Rodaków prosimy serdecznie. o liczny udział w rekolekcjach.

●

POŚWIĘCENIE POLSKIEJ KAPLICY NAJŚW. SERCA JEZUSOWEGO W POTIGNY (Calvados)

W niedzielę, dnia 3 kwietnia 1949 r., odbędzie się w Potigny uroczystość poświęcenia Polskiej Kaplicy, pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego.

Program: — Godz. 11.30 poświęcenie; 11.45 — Msza św. z kazaniem; 13-ta do 15. — przerwa obiadowa; 15 — Gorzkie Żale; 15.30 — błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentem; 16—wspólny podwieczorek w kantynie na Suvez; 17 — przedstawienie teatralne w patronażu.

Do wzięcia licznego udziału w uroczystości poświęcenia zapraszają wszystkich Rodaków z Normandii Duszpasterze.

Żywimy głęboką nadzieję, że uroczystość ta, podobnie jak 15 sierpnia w Lisieux, a we Wszystkich Świętych na cmentarzu W. P. w Langannerie, w dniu 3 kwietnia zgromadzi całą Polonię Normandzką w Potigny.

(—) **Ks. JAREK Bernard** — Caen
(—) **Ks. DRESZER Antoni** — Potigny

●

NABOŻEŃSTWA POLSKIE W POŁUDNIOWEJ FRANCJI

Z okazji zbliżających się świąt Wielkanocnych:

Departament Tarn et Garonne

Reynies: wtorek, 29 marca, Msza św. o godz. 10.

Beaumond de Lomagne: środa, 30 marca, Msza św. o godz. 10.

Departament Lot et Garonne

Nerac: czwartek, 31 marca, Msza św. o godz. 10.

Laugnac: piątek, 1 kwietnia, Msza św godz. 10.

Villeneuve s. Lot: sobota, 2 kwietnia, Msza św. o godz. 11 w kaplicy de la Misericorde.

Fumel: w kościele w **Libos**, niedziela, 3 kwietnia Msza św. o godz. 9.30.

Departament Gers

Miradoux: poniedziałek, 4 kwietnia, Msza św. o godz. 10.

Departament Gironde

Libourne: środa, 6 kwietnia, Msza św. o godz. 10.

Wszędzie przede Mszą sposobność do spowiedzi. Uprasza się o zawiadomienie wszystkich **rodaków.**

DO CZYTELNIKÓW „POLSKI WIERNEJ"

Od początku bieżącego roku Administracja „POLSKI WIERNEJ" wysyła, poza mandatami na bieżącą prenumeratę, mandaty na prenumeratę zaległą.

Do numeru Wielkanocnego „Polski Wiernej" wszyscy nasi Czytelnicy, zalegający z opłatą, takie mandaty otrzymają. Wydawnictwo nasze prosi serdecznie, aby te zaległości zostały jaknajszybciej, po otrzymaniu mandatu, uregulowane. Ciężka sytuacja materialna, w jakiej nasze pismo się znajduje, zmusi nas do przerwania wysyłki „Polski Wiernej" tym wszystkim, którzy do końca kwietnia bieżącego roku swych należności nie uregulują.

Wierzymy głęboko, że Czytelnicy nasi, zdając sobie sprawę z potrzeby i pożyteczności jedynego polskiego i katolickiego pisma we Francji, do tej ostateczności nie dopuszczą.

Aby uniknąć nieporozumień zaznaczamy, że opłaty za prenumeratę „Polski Wiernej" należy przesyłać bezpośrednio na nasz adres lub na nasze konto czekowe: Paris CC 495503.

Wydawnictwo „POLSKI WIERNEJ"
263-bis, rue St. Honore, Paris (1)

Z życia kolonji

W BELGII

KOLONIA POLSKA W ANTWERPII

Statystyki urzędowe belgijskie wykazują stale w tym mieście, posiadającym jeden z największych portów morskich świata i będącym jednocześnie słynnym ośrodkiem przemysłu diamentowego, obecność 10 — 15 tysięcy „Polaków". W rzeczywistości jest ich tam znacznie, mniej. W Antwerpii mamy **najstarszą kolonię polską w Belgii** — sławna akademia handlowa skupiała tutaj naszych rodaków już przed pierwszą wojną światową — **ale również jedną z najmniejszych,** nie przekraczającą ilościowo dwustu osób, wliczając już w to niemowlęta i — znacznie bardziej krzykliwych — komunistów.

Wytłumaczenie tej zdumiewającej rozbieżności przynosi krótka nawet wizyta w dzielnicy żydowskiej, która stanowi największy chyba w zachodniej Europie rezerwat hebrajskich napisów, nazwisk na szyldach, przypominających nieodparcie małe miasteczka we wschodniej części Polski, pejsów, charakterystycznych czarnych kapeluszy, a nawet jarmułek i chałatów... Tutaj mieści się całkowicie **tajemnica belgijskich statystyk.** Nie trzeba dodawać, że nie ma ona nic wspólnego z rzeczywistą polskością.

Tę ostatnią w pierwszych latach po wojnie reprezentował właściwie tylko **liczny oddział Bratniej Pomocy Studentów Polskich w Belgii.** Oparci o dawne tradycje, o własny dom akademicki oraz o placówkę Towarzystwa Pomocy Polakom, stanowili studenci światek raczej zamknięty w sobie, pochłonięty całkowicie i bez reszty studiami oraz myślą o trudnej przyszłości emigracyjnej. Okres ten należy już jednak uważać za skończony. W miarę topnienia funduszów stypendialnych, następowało kurczenie się ośrodka akademickiego. W tej chwili Bratnia Pomoc posiada już tylko 20 członków, z których zaledwie 9 jeszcze rzeczywiście studiuje. Reszta to absolwenci, pracujący lub poszukujący pracy, co, jak wiadomo, nie ułatwia zajmowania się pracą społeczną.

A pole do pracy istniało. Prócz grupy studenckiej bowiem, można tu znaleźć kilkanaście dziesiątków Polaków, rozproszonych w różnych dzielnicach miasta. Są to inżynierowie i technicy, pracujący w miejscowym przemyśle, paru urzędników firm prywatnych, rzemieślnicy, robotnicy, drobni kupcy... Stara i nowa emigracja jest reprezentowana mniej więcej w równej liczbie. Mamy tu byłych jeńców, uratowanych z obozów koncentracyjnych, żołnierzy A. K., — z jednej strony — a z drugiej westfalaków, „francuzów" oraz innych emigrantów sprzed lat dwudziestu i trzydziestu, którzy, zamiast wybrać łatwą drogę do zagłębi węglowych, woleli jej szukać samodzielnie, na własną rękę.

Ludzi tych trzeba było odszukać, przyjść do nich z zapomnianą już prawie polskością. Zadania tego podjęła się Polska Misja Katolicka w Belgii. Od przeszło roku **w kaplicy SSNM Panny przy Amerikalei 38,** odbywają się stale, w każdą drugą niedzielę miesiąca, nabożeństwa polskie, będące narazie jedyną okazją do spotykania się, nawiązywania kontaktów, porozmawiania w ojczystym języku z kimś spoza najbliższej rodziny. Obecnie **po raz pierwszy organizuje się tutaj polskie rekolekcje wielkanocne.** Niedawno, podczas świąt Bożego Narodzenia, w kaplicy przy Amerikalei zebrało się więcej „starych", niż powojennych uchodźców. Zaczyna się mówić o potrzebie stworzenia polskiego, katolickiego komitetu społecznego, organizowania wspólnych zebrań, pogadanek, odczytów.

W nabożeństwach polskich bierze już udział stale około 50 osób, czyli mniej więcej jedna czwarta całej kolonii polskiej w Antwerpii.

To nie jest mało.

T. OKSZA

●

MISJE ŚW. W CHATELINEAU Okręg Charleroi

Od 3 do 10 kwietnia odbędą się Misje św. w Chatelineau. Nauki głosić będzie ks. misjonarz Stefaniak w kaplicy N. D. de Fatima na Pironchamps (koło kopalni nr. 8).

Początek Misji św. w niedzielę, 3 kwietnia, o godz. 15,30. Gorzkie Żale Nauka. Począwszy od poniedziałku 4 kwietnia, aż do soboty 9 kwietnia, codziennie wieczorem o godz. 6 nabożeństwo i nauka.

W czwartek, 7 kwietnia, w piątek i sobotę, oprócz wieczornych nabożeństw, odbędzie się rano o godz. 8,30 Msza św. i Nauka. Sposobność do spowiedzi św. podczas całych Misji, a szczególnie w sobotę wieczorem.

Zakończenie Misji św. w niedzielę, 10 kwietnia, o godzinie 9 rano. Msza św. i wspólna Komunia św. wielkanocna.

Ks. PAKUŁA Józef,
duszpasterz polski.

●

„PASTORAŁKA" DLA BELGÓW

W ostatnich czasach w ciekawy sposób nawiązano kontakt z Belgami interesującymi się folklorem. Sekcje R.M.K. z Brukseli oraz Ruijsbroeck powtórzyły przedstawienie „PASTORAŁKI", które poprzednio odegrane zostało dla publiczności polskiej.

Powtórzenie zorganizowane zostało przede wszystkim dla towarzystwa belgijskiego „LES AMIS DU SERVICE EDUCATIF DES MUSEES ROYAUX D'ART ET D'HISTORIE, działającego pod patronatem Ministra Oświaty.

Na sali zebrało się dosyć dużo publiczności (prawie 200 osób), co oznaczało niewątpliwie sukces. Wśród publiczności belgijskiej był **Msgr. Wayenbergh** — rektor Katolickiego Uniwersytetu w Louvain i **p. Emil Schwartz** — znany pisarz belgijski, prowadzący Instytut „APOSTOLSTWA przez TEATR".

PASTORAŁKA, w opracowaniu **p. Jana Zamoyskiego** i poprzedzona wyjaśnieniami **p. Jana Kułakowskiego** (specjalnie dla publiczności belgijskiej, dla której i tak wszystkie dialogi, śpiewy itp. były niezrozumiałe), znalazła żywy oddźwięk wśród Belgów.

Przedstawienie poprzedzone zostało krótkim koncertem znanego polskiego **pianisty Andrzeja Wąsowskiego,** który odegrał utwory Chopin'a (Balladę As-dur, 3 mazurki, Poloneza As-dur) i Szymanowskiego 2 mazurki. Zachwycona publiczność żądała bisowania — tak, że Wąsowski odegrał jeszcze „Prząśniczki" Moniuszki.

Cała impreza pokazała Belgom, że młodzi są chętni do pracy i ochoczo służą sprawie polskiej. „Pastorałka" wyszła poza ramy zwykłej uroczystości teatralnej środowiska polskiego, gdyż stała się jednym z ogniw, łączących Polaków z przyjaznymi dla nas Belgami. Pastorałka — to świadectwo naszej kultury teatralnej i dowód niezaprzeczalny naszego umiłowania starych tradycji polskich.

Organizatorom — a więc grupie ROBOTNICZEJ MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ — należy się za tę udaną imprezę specjalne podziękowanie w imieniu całego społeczeństwa polskiego w Brukseli.

F.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Z kolonii Joeuf — p. Maria Wolska	5.500
Z koloni Lourches — p. Konopczyńska	1.500
P. Borowiec z Paryża (3-ci zakon)	2.500
Z kolonii Rosselmand - Wittelsheim (Ks. Dębski)	5.000
Z kolonii Cantebonne — Villerupt (p. Piotrowski)	1.600
Z kolonii Montceau-les-Mines (Ks. Sołtysiak)	3.150
Z kolonii Melun (Ks. Krzoska)	1.650

●

ZJAZD WALNY ZWIĄZKU KSMP-Ż

W niedzielę, 20 marca, odbył się w Lens Zjazd Walny Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Żeńskiej, na który przybyło blisko **sto delegatek** z najdalszych stron Francji. Zjazd rozpoczął się Mszą św. w kościele polskim. Odprawił ją **dyrektor Związku Ks. Konrad Stolarek.** Kazanie okolicznościowe wygłosił **Ks. A. Stopa z Dourges.** patron okręgu Douai.

Obrady, które rozpoczęły się punktualnie o godz. 10.00 w sali Cafe Familia, zagaiła prezeska związku, **druhna Helena Nowicka.** Po odśpiewaniu hymnu związkowego uczczono pamięć zmarłego założyciela KSMP, ks. Prymasa Hlonda, odmówieniem krótkiej modlitwy. Z kolei **p. dr. Winowska** z Paryża wygłosiła referat na temat apostolstwa w naszych czasach, wzbudzając duże zainteresowanie u wszystkich zebranych delegatek.

Przemawiał następnie **Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, ks. Kanonik Kwaśny,** obierając sobie jako temat oddziaływanie młodzieży katolickiej na środowisko, w którym żyją. Po Księdzu Rektorze zabierali jeszcze głos i składali życzenia **p. Szambelańczyk,** prezes Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji, **p. Szczepaniak,** prezes sekcji polskich przy CFTC, **druh Matuszak,** prezes Związku KSMP-M., miejscowy proboszcz, **ks. Przybysz, p. Kudlikowski,** referent oświatowy Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, **p. Kwiatkowski** wydawca „Narodowca" i inni. Zauważyliśmy nadto na sali **księży Gutowskiego** z Bruay i Stopę z Dourges.

Przedpołudniowe obrady zakończyły sprawozdania ustępującego zarządu.

Po przerwie obiadowej miała miejsce dyskusja nad sprawozdaniami oraz wybory nowego zarządu, prowadzone sprawnie przez druha prezesa Matuszaka. W wyniku wyborów zarząd ukonstytuował się następująco:

Prezeska — **Szymańska Józefa** z Noeux les Mines, I-sza Wiceprezeska — **Grzybicka Eugenia** ze Sallaumines, II-ga wiceprezeska — **Cichoń Czesława** z Gautherets, sekretarka — **Wolska Krystyna** z Bruay-en-Artois, z-pczyni sekretarki — **Kaźmierczak Czesława** z Marles-les-Mines, skarbniczka — **Czerwińska Helena** z Montigny-en-Ostrevent, zastępczyni skarbniczki — **Zalesińska** z Lievin, komendantka— **Chrupała Wanda** z Harnes, z-pczyni komendantki — **Walessa Łucja** z Calonne Ricouart. Do Komisji Rewizyjnej weszły druhny: **Nowak Janina** z Marles-les-Mines **Ławniczak Melania** z Auby i **Szczepaniak Zofia** z Dourges.

Sprawy organizacyjne wypełniły dalszy punkt programu. Omawiano stosunek do organizującego się Kongresu Polonii Francuskiej, postanowiono przystąpić do Biura Międzynarodowego Żeńskiej Młodzieży Katolickiej, zaznajomiono się z planem tegorocznej akcji letniej, uchwalono dezyderat, by wszystkie druhny, wstępujące w związki małżeńskie, wpisywać do Bractw Różańcowych, w dalszej kolejności delegatki zostały poinformowane o zamierzonej zbiórce na oświatę, kursie korespondencyjnym, sprawach prasowych itd.

Po wolnych wnioskach uchwalono jeszcze wysłanie depeszy hołdowniczej do nowego Protektora Wychodztwa, J.E. ks. Biskupa Gawliny.

Hymnem Maryjnym zakończono pracowity dzień zjazdu, który był rzetelnym wkładem do dotychczasowego dorobku KSMP-Ż.

R.

●

KOŁO B. SPADOCHRONIARZY

Z inicjatywy p. gen. Sosabowskiego, b dowódcy 1. Sam. Brygady Spadochronowej wszczęte zostały starania o **utworzenie polsko - francuskiego koła b. spadochroniarzy.** Zwracam się zatem tą drogą do wszystkich zdemobilizowanych żołnierzy spadochronowych, przebywających na terenie Francji, o podanie swoich obecnych adresów

Ks. Konrad STOLAREK OMI
29, av. du General Leclerc
La Ferte-sous-Jouare (S. et M.)

●

TOW. RZEMIEŚLNIKÓW i ROBOTNIKÓW

Paryż. — Zarząd T-wa Rzemieślników Robotników Polskich, im. Józefa Piłsudskiego przeprasza za zmianę programu w niedzielę, dnia 20 marca br. Zapowiadana na ten dzień impreza Sekcji Teatralnej pt. „Bazyli Strąć w Paryżu — Rewia na Wesoło" nie odbyła się, ustępując miejsca „Szopce Londyńskiej". Spełniwszy obowiązek gościnności wobec rodaków z Londynu, zapowiadamy, że **„Bazyli Strąć w Paryżu — Rewia na Wesoło"** odbędzie się z całą pewnością w niedzielę, dnia 3 kwietnia br. o godz. 5 popołudniu. Jak zwykle przy 32, rue Basfroi. Serdecznie prosimy Rodaków o pamięć i liczne przybycie, aby poprzeć wysiłki naszych amatorów.

OD ADMINISTRACJI

24. III. 49 nadano mandatem frs. 700 — w urzędzie pocztowym w Villeneuve les Sablons (Oise) na konto „Polski Wiernej", nie podając nazwiska Abonenta. Administracja uprasza Nadawcę o podanie swego nazwiska i adresu.

WIECH

TO BYLI ŻARTY

Różne są sposoby walki z alkoholizmem. Inaczej zwalcza go znana literatka p. Anna Świszczyńska, inaczej natomiast p. Genowefa Szponderska z ulicy Kaczej. Jakie metody stosuje p. Świszczyńska — wiemy wszyscy z gazet. Chcąc poznać sposoby p. Szponderskiej, trzeba się było pofatygować do Sądu Grodzkiego na Lesznie.

Na wstępie powiedzieć należy, że pani Genowefa używa potężnej broni — śmiechu.

Przed sądem stanęli dwaj wytwornie ubrani młodzieńcy, pp. Zdzisław Zaganiacz i Eustachy Mucha. Akt oskarżenia zarzucał im ni mniej, ni więcej, tylko wyłudzenie pieniędzy na wódkę od tejże właśnie pani Szponderskiej pod groźbą zadania gwałtownej i niespodziewanej śmierci.

— Czy oskarżeni przyznają się do winy? — zapytał sędzia.

Wytworni młodzieńcy spojrzeli po sobie i jednocześnie parsknęli śmiechem.

— Cóż to za śmiechy?!!

— Bo nie możem się wstrzymać, proszę sądu wysokiego, jak sobie te całe historie przypomniem. Owszem, ta pani Szponderska sama nasz na jemieniny zaprosiła, bo koleżka posiada gramofon i to dwusprężynowy, a ja się zaznaczam głosem odpowiedzialnym do piosenek.

— Przyszliśmy ma się rozumieć. Koleżka gramofon rozstawił, zagrał „Letniom przygodę" i „Bezame mruczio" i czekamy co będzie dalej.

— Pani Szponderska stół nakryła i stawia na niem białe kawe z rogalikamy. Troche byliśmy obrażone, ale myślemy sobie, może to taki salonowy przepis, żeby jemieniny od pieczywa i mlecznego dania zaczynać.

— Wypiliśmy w taki sposób te kawe, zjedliśmy po rogaliku i chociaż mgło nam się zrobiło na duszy, nic nie mówiemy, tylko czekamy co będzie dalej. Patrzyć, a pani Szponderska ze stołu sprząta, nakrycie chowa, obrus zabiera, jakieś koronkowe serwetki zakłada i w słoju narcyze na niem ustawia. Ja spojrzałem na kolegie Muche, kolega Mucha na mnie i mówi:

— Co jest do cholery, kwiaty wąchać żeśmy tu przyszli, czy jak? Zdzisiek, zabieraj płyty!

No i ma się rozumieć zamyka gramofon. Wtenczas p. Szponderska zaczyna się śmiać jak wariatka, i mówi, że taki humorystyczny żart nam uskuteczniła, żeby ankoholiki raz w życiu białej kawy się napili.

— No to i nam w końcu śmiać się z tego zachciało. I śmiejem się wszyscy, jak głupie. A pani Szponderska ni z tego, ni z owego przez tak zwane samopoczucie humoru złapała kolegie Muche za nos i się śmieje, to on panią Szponderskie w morde.

— A pani Szponderska za wazonik i trzask go kwiatamy w łeb. Ale, że to wszystko w żartach,, kolega jeszcze się nie obraził, tylko wybrał jedne pękniętą płyte z niemodną melodią, o wiele mnie pamięć nie myli — „Już nigdy" i lu z wierzchu panią Szponderskie.

— Kobieta o mało się nie zadusi ze śmiechu, łapie z kąta szczotkie na kiju i dawaj nas wyganiać z mieszkania.

— No to my, ma się rozumieć, pozdejmowaliśmy lanszafta ze ściany i w nią rzucamy, Takżeśmy się kołowali z pół godziny tam i nazad. Faktycznie umeblowanie zostało naruszone, także samo szyby w oknach i pani Szponderska sukienke miała podarte w drobny mak. My też byliśmy poszkodowane na konfekcji męskiej. krawatach i kołnierzykach, ale że to było wszystko w żartach, żadnej pretensji nie wnosiemy.

Sędzia nie poprzestając na tych wyjaśnieniach, wezwał świadka Szponderską. Jak wesoła sarenka z roześmianą miną wbiegła pani Szponderska na salę. Spojrzała na oskarżonych i zaniosła się perlistym śmiechem.

— To wszystko byli żarty, proszę kochanej sprawiedliwości!

— Więc dlaczego złożyła pani zameldowanie w komisariacie, że grożono pani śmiercią, aby wyłudzić pieniądze?

— Bo jak te panowie wyszli, żal mnie się zrobiło szkody, jaką w mieszkaniu uskutecznili, ale teraz pretensji nie mam, bo sama jestem wesoła kobieta i pośmiać się lubię...

— Na przyszłość taki śmiech może panią kosztować do roku więzienia — odrzekł surowo sędzia i uniewinnił obu oskarżonych.

Humor, zastosowany jako broń w walce z klęską pijaństwa, odniósł duży sukces. Jak nam wyznali w kuluarach pp. Mucha i Zaganiacz, spróbowana wówczas kawa bardzo im smakowała. Nie przerzucili się wprawdzie jeszcze na nią całkowicie, ale już ją popijają w dniach uroczystości rodzinnych.

POLSKA WIERNA

Redaktor naczelny:
Ks. Florian KASZUBOWSKI
263-bis, rue St-Honoré — PARIS-I.
Telefon: OPEra 37-69
C.C.P. Paris 4955 - 03
Prenumerata: kwartalna — 180 Frs.
półroczna — 360 „
roczna — 700 „

ODDZIAŁY:
ANGLIA — Polska Misja Katolicka — Devonia Road 2, London N. 1. Cena egzemplarza pojedyńczego — D. 6.
BELGIA — F. Gałązka, 126, rue Meyerbeer, Bruxelles. C.C.P. Bruxelles — Uccle 3908-68. Prenumerata kwartalna — 35 Frs. belg.
LUKSEMBOURG — W. Lachowicz (R.S.F.P.) 16, rue de l'Eau, Luxembourg. Prenumerata kwartalna 35 Frs.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Nowe książki

„Między młotem a sierpem" 1) Wacława Grubińskiego można by nazwać pamiętnikiem, poświęconym przeżyciom autora od chwili aresztowania przez Rosjan we Lwowie aż do uwolnienia z bolszewickiego obozu. W książce tej znajdziemy szczegółowy opis śledztwa komunistycznego oraz warunków, w jakich znajdują się więźniowie w sowieckim „raju". Wśród osób, które, zdaniem Grubińskiego, zadecydowały o wydanym nań wyroku, znajduje się 3-krotnie w książce wymieniony (na str. 47, 133 i 153) „dziennikarz wileński" „towarzysz" Putrament.

„Ruski Miesiąc" 2) Natalii Zarembiny — to żywo napisany zbiór opowiadań i reportaży, odtwarzających nieznany naogół naszemu powojennemu uchodztwu okres wkroczenia czerwonej armii w latach 1944 — 45 do Polski.

„Szopa za jaśminami" 3) Tadeusza Nowakowskiego przypomina nam lata okupacji niemieckiej. Książka ta, chętnie — zresztą czytywanego autora, stanowić będzie jedną z najlepszych pozycji w naszej literaturze, jaka powstała dokoła tego właśnie tematu.

Wojciech Bąk — **„Dłonie z wiatru"**. Wydawnictwo Wł. Bąka, Łódź-Wrocław 1948. Tom wierszy jednego z najlepszych poetów polskich doby obecnej.

1) Stowarzyszenie Pisarzy Polskich. Stron 365. Londyn 1948.
2) Tow. Wydawnicze „Światło". Paryż 1948. Stron 262.
3) „Światpol" 1948. Stron 127.

POSZUKIWANIA

Władysław Niżyński, syn Stanisława ur. we Lwowie w 1926, po powst. wywieziony z Warszawy — rzekomo widziany na terenie Francji i Anglii po zakończeniu działań wojennych. — Wiadomości kierować na adres: Towarzystwo Pomocy Polakom 263-bis, rue St. Honore, Paris (1).

Polacy we Francji
BIURO
„PARIS DOCUMENTATION"
10, rue Bailleul — PARIS V
V piętro na prawo
metro: Louvre — Tel.: GUT. 87-40
Służy WAM — radą, pomocą, opieką, informacjami we wszelkich sprawach, dotyczących wiz, podróży, prawa pobytu i pracy i t. d.
Biuro otwarte codziennie
od 9,30 do 12,30 i od 15,30 do 19,30

POLSKA AKADEMIA ROBOTNICZA
Kurs języka francuskiego za pomocą koresp. trwa 6 miesięcy. **LEKCJE wysyłamy DO DOMU,** także do Belgii i Anglii. 1-sza lekcja bezpłatna. Pisać (załączając 3 znaczki) pod adresem:
ACADEMIE POLONAISE, 188, rue Ordener, PARIS (18)

POSZUKIWANIE PRACY
Wykwalifikowany z bardzo dobrą praktyką OGRODNIK poszukuje pracy. Ewentualne oferty proszę kierować do: Zjednoczenia Polskiego Uchodztwa Wojennego, 54, rue Truffaut, Paris (17).

Już dziś niech ci przygotuje
SZYNKĘ ŚWIĄTECZNĄ
Antoni POLAK
BLANC - MESNIL (Seine et Oise)
Tel.: Aviation 05-70

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
przy Sądach Francuskich
Absolw. Prawa Uniw. Poznańskiego (doświadczony emigrant, od 1924 r. we Francji)
TŁUMACZENIA URZĘDOWE i WNIOSKI
w sprawach: metryk, ślubów, naturalizacji, affidawitów USA i Kanady, Ameryki Połudn., sprowadzania rodzin, poszukiwania osób, spraw rodzinnych w Polsce i we Francji, spraw sądowych, Prefektur, Konsulatów, Ministerstw, rent inwalidzkich, w sprawach rodaków w Belgii
Piszcie z zaufaniem.
Odpowiedź natychmiastowa
M. JAROSZYK
Traducteur Jure
59, Bld. Poniatowski — PARIS 12.
Metro: Porte - Dorée

2 MIESIĄCE
cen bezkonkurencyjnych
ofiaruje Ci
Polski Zakład Krawiecki
W. ELŻBIECIAK
Wielki wybór materiałów męskich i damskich
Zakład mieści się obecnie przy:
138, rue de Rivoli — PARIS I.
Metro: LOUVRE Tel.: GUT 35-98

D. DOWOJNA BIENAIMÉ
Tłumacz przys. przy sądzie w Paryżu
Tłumaczenia oficjalne do ślubu, naturalizacji itp.
23, Quai de la Tournelle - PARIS 5
Metro: Maubert, St-Michel, St-Paul

Credit Cooperatif National
udziela pożyczek na kupno ziemi, domu, gospodarstwa, warsztatu itp.
Spłaty na okres do 30 lat.
Oprocentowanie roczne 1,40 od 100.
Inspektor Generalny dla Polaków we Francji:
KŁOPOCKI Wł. — St. Maurice s/Fersard (Loiret)
Agent gen.: Hachuła St.
Reprezentant gen.: Kasprzycki L.
(Załączyć znaczek na odpowiedź)
Przyjmę agentów

NAJNOWSZE KSIĄŻKI

BOBIEŃSKA N.	Wstęp do nauki rysunków	Frs.	135
BRZEZIŃSKI J.	Uprawa warzyw	„	1.400
HUSZCZA A.	Elementarz zdrowia	„	135
KARCZEWSKA M.	Chów świń	„	275
KARPIŃSKA I.	Domowa piekarnia - cukiernia. Nalewki — Wina owocowe	„	225
LAM Wł.	Malarstwo i jego zasady	„	170
LEHR - SPŁAWIŃSKA	Gramatyka języka polskiego	„	175
TRYBULSKI M.	Gospodarski chów ptactwa domow.	„	540
MY TO ZAGRAMY —	20 Baśni i obrazów scenicznych	„	275

Książki wysyła na zamówienie:
„LIBELLA"
Składnica Książki Polskiej 12, rue St. Louis en L'Ile — PARIS IV.
metro: Sully Morland

KSIĄŻKA
która powinna być w każdym katolickim domu:
Tomasza à Kempis
„O Naśladowaniu Chrystusa"
Stron 364 Cena 250 Frs.
Zamawiać w Administracji „Polski Wiernej" — 263-bis, Rue St. Honore, Paris 1-er. ccp. 4955-03

Wydawnictwo **Książeczki polskiej do nabożeństwa**
„NA CHWAŁĘ BOŻĄ"
donosi, że tegoroczne wydanie jest już gotowe: na cienkim papierze, w luksusowej oprawie skórkowej, z pozłacanym brzegiem i z futeralikiem.
Zamawiać można u: **René DARVIN** — Reliures Industrielles — **49, av. Félix-Faure - LYON (Rhone)**

BANK P.K.O.
ODDZIAŁ W PARYŻU:
23, rue Taitbout, PARIS IX.
AGENCJA W LENS:
1, Av. de Varsovie, LENS (P-de-C)
Wkłady na książeczki oszczędnościowe. Rachunki czekowe. Bony kasowe. Pożyczki dla Kupców i Rzemieślników. **Przekazy do Polski po korzystnym kursie. Sprzedaż złotych** Szczegółowe informacje na żądanie

Kancelaria Adwokacka
pod kierownictwem Doktora Praw
S. OLŚNICKI
Tłumacz przysięgły przy Sądach francuskich
106, rue Jouffroy — PARIS XVII
Metro: WAGRAM
Tel.: WAGram 88-91
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin itp. **Pełnomocnictwa.** Wszelkie sprawy sądowe we Francji i w Polsce.

OFICJALNE NAJTAŃSZE
Polskie Biuro Podróży
EUROPA
42, rue Jean Goujon — PARIS (8)
(naprzeciwko Konsul. Polskiego)
CENTRALA:
46, rue de Rivoli PARIS (4)
Tak jak przed wojną
na
Wielkanoc
WYCIECZKA DO POLSKI POCIĄGIEM SPECJALNYM
odjazd 12-go kwietnia
Zapisy już rozpoczęte. Zgłaszajcie się natychmiast.
Wycieczki grupowe do Polski po cenach zniżonych każdego tygodnia.
Piszcie natychmiast po dokładne informacje. Zapisujcie się jak najszybciej, przesyłając zadatek 3.000 frs. mandatem pocztowym.
Powrotne wizy francuskie są załatwiane przez nasze biuro.
UWAGA! Już powróciło 21 grup z Polski.

SOCIETE des TRANSPORTS et des VOYAGES
„AN-VER"
zawiadamia zainteresowanych na wyjazd do AUSTRALII, że pierwszy nasz okręt odejdzie z portu „Le Havre" w dniach pomiędzy 31 marca a 7 kwietnia. Wszyscy pragnący wyjechać winni zgłosić się po informacje jak najszybciej do:
BUREAU CENTRAL des TRANSPORTS et des VOYAGES
„AN-VER"
4, rue Leverrier — PARIS - 6-e.
lub do naszych agencji:
Na północną Francję do: Biuro Podróży „EXPRESS" — 4, rue des Ponts de Comine — LILLE (Nord),
a na środkowo - południową Francję do:
Mr. WILCZEWSKI Zygmunt a Montaudier C-ne Bouron par MANZAC-s-Vern (Dordogne).
TRANSPORT TOWARÓW do AUSTRALII i KANADY
(Piśmiennie znaczek na odpowiedź)

Gérant: L. CHARPENTIER
No d'Autorisation 1322
Imprimerie „Les Presses Rapides"
54, r. Philippe de Girard, PARIS-XVIII.